

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 212 (8600) Białystok — Łomża — Suwałki, 16—17 września 1978 r. NAKŁAD 179.195 Cena 1 zł

Z prac Prezydium Rządu

Dzięki zapobiegliwości rolników zbiory zbóż na ukończeniu

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 15 bm. Prezydium Rządu rozpatrzyło informacje ministra Rolnictwa o przebiegu końcowej fazy zniw oraz o jesennych pracach w polu. Wynika z niej, że dzięki zapobiegliwości rolników i wzmocnionemu wysiłkowi służb obsługujących rolnictwo zbiory zbóż, pomimo utrzymującej się niepomyślnej pogody, dobiegają końca. Zbiera się to z opóźnioną w tym roku kampanią jesienną w rolnictwie, w toku której trzeba sprawnie przeprowadzić siewy zbóż ozimych, przygotowując grunt pod plony roku przyszłego, a jednocześnie zbierać z dużych obszarów ziemniaki, buraki cukrowe i kukurydzę, jak również przeprowadzić trzeci pokos traw. Bardzo ważną sprawą jest także należyte

Kampania cukrownicza rozpoczęta

WARSZAWA (PAP) — Cukrownia w Środzie w woj. poznańskim, gdzie plantatorzy dostarczyli już niezbędną ilość buraków, rozpoczęła 15 bm. tegoroczną „słodką kampanię”. W najbliższych dniach ruszać będą kolejne zakłady przemysłu cukrowniczego m. in. Zduny, Witaszycy, Ostrowy, Strzelin, Gosławice i Lubna, które rozpoczęły już skup buraków. Są to cukrownie należące do przedsiębiorstw bydgoskich, wielkopolskich i mazowieckich, rejonów, w których



Plastyczka Janina Nazaruk prezentuje wzór nowego samowara. Fotoreportaż Z. Lenkiewicza z „Biuletynu” zamieszczamy na str. 5.

Coraz bliżej jesieni... Fot. Z. Kozłowski

Z widoków na osiedla Białostoczek, Piasta czy Centrum w Białymstoku, a także w Sokółce, Czarnej Białostockiej, Bielsku Podlaskim i w innych miastach Białostockiej, można wnioskować, że dobrze realizowany jest program budownictwa mieszkaniowego. I rzeczywiście, buduje się dużo, z każdym rokiem coraz więcej. Na przykład w tym roku — gdy porównamy wyniki za 8 miesięcy — sytuacja jest lepsza niż w roku minionym. A jednak ludzie obeznani z budownictwem stwierdzą, że w tej niezmiennie ważnej, co więcej — priorytetowej dziedzinie gospodarki — występują od lat wciąż te same bariery i hamulce ograniczające i opóźniające postęp robot. Gdyby nie one, efekty byłyby dużo lepsze.

Białostocka mieszkaniówka:

Nadzieje i niepokoje

Czy zatem fakt przyspieszonego budownictwa mieszkaniowego na Białostocczyźnie napawa nadzieją na rozwiązanie problemu w połowie lat osiemdziesiątych, a ostatecznie do końca 1990 roku? Bo przecież kolejki w spółdzielczości mieszkaniowej nie maleją i nie skracają się czas oczekiwania na przydział mieszkania. To prawda, że na listach kandydatów i członków znajdują się dzieci z książeczkami założonymi przez rodziców oraz ludzie, którzy z różnych względów wcale nie mieszkać. Jednakże zdecydowaną większość członków WSM stanowią rodziny mieszkające w trudnych warunkach. One też w pierwszej kolejności otrzymują mieszkania. Z myślą o nich trzeba wzmocnić wysiłki, by nie tylko wykonać plan, ale zbudować dodatkowe domy, jakie potrzebne i oczekiwane.

Z PLUSEM NA PÓŁMETKU

Przypomnijmy: zadania budownictwa mieszkaniowego — wynikające z NPS-G — dla ludności nie-rolniczej Białostocczyzny na lata 1976 — 80 wynoszą 880 tysięcy metrów kwadr. powierzchni, czyli około 18 tysięcy mieszkań. Jest to o prawie 48 procent więcej od rezultatów poprzedniego pięcioletnia. Niemniej — w celu szybszego polepszenia skomplikowanej sytuacji, w listopadzie 1976 roku rozpatrzony został na plenum KW PZPR program wojewódzki, zakładający w oparciu o możliwości realizacyjne, wybudowanie 1 mln metrów kwadr. powierzchni użytkowej.

Jakie są rezultaty tych zamierzeń, na półmetku planu?

Zasiegam informacji z kilku źródeł, w budownictwie, u inwestorów, w Wojewódzkim Zarządzie Rozbudowy Miast i Osiedli

Wielkich w Białymstoku. Wszystkie dane zgadzają się z sobą: w roku 1976 zbudowano 132 tys. metrów kwadr. powierzchni, a w roku ubiegłym 170 tys. metrów kwadr., co oznacza przekroczenie obowiązujących zadań NPS-G o prawie 13 tys. metrów kwadr. powierzchni. Również — o czym warto przy okazji nadmienić — plan budownictwa jednorodzinnego w miastach został w tym okresie wykonany z 21-procentową nadwyżką.

Dobrze przebiega także realizacja tegorocznych zadań w społecznym budownictwie mieszkaniowym. Gdy w skali resortu, w pierwszym półroczu wykonane zostały zadania roczne w 40 procentach, a więc poniżej przewidywań (zakładano 45 proc.), to na Białostocczyźnie w 52,7 proc. Natomiast po 8 miesiącach plan roczny zawnoszony już został w 63 proc.

Różne czynniki złożyły się na te osiągnięcia. Na przykład

wiadomości dnia

Kolejny dzień na orbicie

• MOSKWA — Kosmonaut Władimir Koznecow i Aleksander Iwanow zakończyli na pokładzie orbitalnego statku naukowy — badawczego „Saliut-6” — „Saliut-31” kolejny eksperyment w dziedzinie materiałoznawstwa kosmicznego na urządzeniu „Kris-1”. Eksperyment był prowadzony w celu uzyskania w warunkach nieważkości monokryształowego materiału półprzewodnikowego.

Krwawe zajęcia w RPA

• LONDYN — Z Republiki Południowej Afryki donoszą o wybuchu rozruchów na tle rasowym. Do tłumienia ich policja używa broni palnej, gazu łzawiącego i pałki. Są liczne zabici oraz setki aresztowanych.

Powtórnie kwitną drzewa owocowe

• SZCZECIN — W kilku miejscowościach woj. szczecińskiego kwitną po raz drugi w tym roku drzewa owocowe. W Trzemeszynie to pobliski Potle pokryła się kwiatem jabłoni, przy kilku posesjach — w Szczecinie kwitną śliwy, a w rejonie Siederek i Cedyni kwitną to najlepsze wiśnie.

Prosto z pól

Uznanie dla rolniczego trudu

Z okazji zakończenia zniw w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych woj. białostockiego i łomżyńskiego, w piątek, 15 bm. odbyło się spotkanie przewodników pracy z I sekretarzem KW PZPR w Białymstoku — Władysławem Juszkiewiczem. Uczestniczyli w nim wyróżniający się kombajnści, traktorzyści i przedstawiciele kierownictwa poszczególnych spółdzielni.

Przyspieszenie prac rolniczych w woj. suwalskim

Względnie pogodne ostatnie dni zdynamizowały przebieg bardzo opóźnionych zniw w woj. suwalskim. Rolnicy przestali wyczekiwać na pełne słońce i dokonują pospiesznego zbioru i zwózki zbóż — bez względu na sytuację — wszystkimi dostępnymi środkami. SKR-y wsparte pomo-

Nowogrodu dziś i nieco dalej...



Nazwa tego miasta kojarzy się w całym kraju ze skansenem. Po części winę za to ponosi i prasa. Ostatnio jedno z centralnych pism w ciągu tygodnia opublikowało aż dwa fotoreportaże z położonego na nadnarwiańskiej skarpie reliktu kurpiowszczyzny.

Tu, w Nowogrodzie, są również dumni z chętnikowego dzieła, ale stawianie znaku równości między miastem i skansenem uważają za nieakt. Bo czyż żywy miejski organizm można utożsamiać wyłącznie z grupą pokrytych patyną lat, zabitych budowli i przedmiotów codziennego użytku?

Miasto sprawia wrażenie sennego. Życie toczy się leniwie, a po zlikwidowaniu jarmarków, ożywia się nieco tylko w sezonie turystycznym. Tak to widzi obcy. Tu, byle, znaleźć własnymi sprawami, dalecy są od takich porównań.

W centrum miasteczka okolony czworobokiem niskiej zabudowy dawny rynek, dziś zadrzewiony skwer. Na nim kilka informacyjnych tablic z działalnością ZBoWiD, plan miasta, szkic tutejszej historii. Przyjezdny dowiaduje się, że badania archeologiczne wykryły broń, narzędzia i ceramikę świadcząca o osadnictwie IX—XII wieku. W 1920 roku Nowogród otrzymał od księcia mazowieckiego pieczęć miejską — nad herbem napis „Sigillum Opidi Novogrodensis”. Dwieście sześć lat później spis wskazuje na rozwój miasta, które posiada już 300 domów „podatujących”. Minęło jeszcze z pół wieku, a liczba domów wzrosła tylko o dwadzieścia.

U dołu tablicy informacja o najtragiczniejszym dla miasta okresie: „Lata 1939—44 — kompletne zniszczenie Nowogrodu”. I wreszcie „1945 — do dzisiaj powolna odbudowa i rozbudowa”. Historia czasów najnowszych skondensowana w dwóch zdaniach. Bawiła w pobliżu dziecko młoda kobieta, na pytanie, o ro-

dzinne miasto, o to co o nim wie, odpowie krótko „porozmawiaj pan z moją matką”.

DRZAZGI STAREGO DOMOSTWA

Kurpiowski zwyczaj każe w nowo wzniesiony dom wbudować element starej chałupy. Jest w tym podkreślenie ustawicznego odradzania się życia, przywiązania do ojcowizny. Tradycja przetrwała w rytuał.

Nowogród leży na pograniczu regionu kurpiowskiego, i w cieniu jego odbudowie doszukuje się można tej właśnie tradycji. Strategicznie położone miasto, wielokrotnie w historii palone, wstaje ze zgliszcz, za każdym razem na fundamentach nie istniejących domów. Ostatnia wojna zniszczyła miasto dwukrotnie.

Po raz pierwszy we wrześniu 1939 roku, kiedy to przeciw faszystowskiemu dywizjon pancernemu Guderiana stanął 3 batalion 33 pułku piechoty Strzelców Kurpiowskich im. Dzieci Łomżyńskich. Siedmiuset dwudziestu żołnierzy i oficerów zarytych w dziewięciu zleciających ogniem karabinów maszynowych bunkrach przez pięć dni powstrzymywało kilkudziesięciokrotnie silniejszego wroga. Nie zdążono wybudować tam, która miała za-

lać przeciwniegi brzeg Narwi aż po Dobry Las, musiały wystarczyć kaemy. Pięć dni falowych ataków Wehrmachtu, lawiny ognia i stali, nie przełamało obrony. Reszki batalionu wycofały się dopiero pod groźbą okradzenia. W osamotnionym bunkrze do końca walczyła garstka żołnierzy pod dowództwem porucznika Jarzyny. Zginęli spaleni młotaczami ognia. Miasto prawie w całości legło w gruzach. Nie na długo.

Uciekinierzy z Nowogrodu zostali zawróceni przez Niemców spod Miastkowa. Nie wszyscy. Część mężczyzn trafiła do położonych na terenie Prus Wschodnich stłagów. Powracający zamieszkał w piwnicach zniszczonych domostw i przystąpił do ich odbudowy. Za budulec posłużyło drewno z dawnej puszczy królewskiej, która koronowani władcy oddawali miastu.

Po kilku latach „okupacyjnej nocy” radość wyzwolenia przez Armię Czerwoną tłumili widok nowych zgliszcz spowodowanych dwudniowym zaciętym bojem.

Do miasta wróciło tylko 1100 mieszkańców, trzecia część. Z blisko 530 budynków ocalało siedem. Ocalały drzazgi starych domostw, które wbudowano w nowe — powie jeden z rozmówców.

Ciąg dalszy na str. 4

Z prac Prezydium Rządu

Ciąg dalszy ze str. 1

W kolejnym punkcie porządku dziennego, na podstawie informacji ministra Finansów, ustalono wytyczne do prac nad sporządzeniem projektu przyszłorocznego budżetu państwa dla ministrów koordynujących poszczególne dziedziny działalności społeczno-gospodarczej. Określono w nich wielkość dochodów, jakie trzeba zgromadzić dla finansowania zadań wynikających z założeń rozwoju kraju na rok 1979, a także górny pułap wydatków budżetowych. Myślą przewodnią przyjętych postanowień, które stanowią podstawę do dalszych prac nad budżetem, jest dążenie do uzyskania poprawy efektywności gospodarowania, co powinno przyczynić się do wzrostu akumulacji finansowej i dochodów budżetowych.

W planowaniu wydatków z budżetu obowiązuje — jak podkreślono — zasada celowości i oszczędności użycia środków. Zapewniając pełne pokrycie wydatków niezbędnych dla realizacji celów soc-

jalnych, kulturalnych i komunalnych oraz wydatków ponoszonych na ubezpieczenia społeczne, jednocześnie będzie się dążyć do racjonalizacji kosztów produkcji oraz ograniczenia kosztu utrzymania administracji państwowej i gospodarczej.

Prezydium Rządu rozpatrzyło plan koordynacyjny jednego z siedmiu rządowych programów badawczo-rozwojowych pod nazwą „Kompleksowe przetwórstwo węgla”. Celem programu jest opowiadanie i wdrożenie metod gazyfikacji węgla na gwałtowny rozwój oraz przerób gazu na podstawowe produkty chemiczne. Pomyślna realizacja programu powinna umożliwić w perspektywie wysoce efektywne wykorzystywanie krajowych zasobów węgla kamiennego i brunatnego jako źródła pozyskiwania surowców dla polskiej chemii. Doniosłość tego problemu rysuje się szczególnie wyraźnie na tle światowej sytuacji surowcowej oraz przewidywanego rozwoju przemysłu chemicznego w Polsce. Do prac zwi-

zanych z tym ogromnym przedsięwzięciem naukowo-technicznym zostaje wyznaczony personel wielu resortów gospodarczych, placówek naukowych PAN i szkół wyższych. Wykorzystane będą także przodujące doświadczenia zagraniczne. Koordynację początków powierzonego ministrowi Górnictwa. Prezydium Rządu zaleciło uściślenie szeregu punktów programu i planu koordynacyjnego we współdziałaniu z PAN.

Na posiedzeniu zapadła decyzja o budowie nowej kopalni węgla kamiennego „Ornontowice” w Rybnickim Okręgu Węglowym, gdzie występuje węgiel koksowy, bardzo potrzebny gospodarce i poszukiwany na rynku światowym. Przyjęto także uchwałę w sprawie budowy na linii hutniczo — siarkowej Hrubieszów — Ruda „Katońskie” bazy przeładunkowej węgla w Sławkowie. Ciężarówka o zdolności 1,8 mln ton w 1980 r. Węgiel będzie dostarczany do bazy linią kolei górniczych, co powinno przyczynić się do złagodzenia trudności związanych z wywozem tego surowca z Górnośląskiego Okręgu Węglowego.

Ministerstwo Rolnictwa przedstawiło Prezydium Rządu materiał ilustrujący obecny stan i zamierzenia dotyczące wapienia gleb, a także przebieg produkcji i dostaw noworodów wapieniowych i wapieniowo-magnezowych w roku gospodarczym 1978-1979. Przyjęto decyzję o charakterze realizacyjnym, które powinny wpłynąć korzystnie na wykonanie nakreślonych w tej dziedzinie zadań.

Prezydium Rządu rozpatrzyło informację o stanie przygotowania szkół wyższych do rozpoczęcia nowego roku akademickiego. Wszystkie uczelnie zakończyły prace związane z przyjęciem nowych studentów. W większości szkół akademickich przygotowane są już programy dni adaptacyjnych, obejmujące cykl spotkań ze studentami I roku, jak i lat starszych. Oceniono także stopień przygotowania uczelni pod względem inwestycyjnym i remontowym. W większości obiektów dydaktycznych, a także socjalnych, które poddano remontowi, roboty przebiegają dobrze i będą ukończone przed 1 października. Wiele uwagi poświęcono w tym roku również odpowiedniemu przygotowaniu pomocy naukowych, m.in. podręczników.

O umocnienie bezpieczeństwa międzynarodowego

Nota radziecka do Kurta Waldheima

NEWY JORK (PAP) — Stałe przedstawicielstwo ZSRR w ONZ wysłało notę do sekretarza generalnego tej organizacji, Kurta Waldheima, dotyczącą realizacji deklaracji o umocnieniu bezpieczeństwa międzynarodowego. Ten ważny dokument został — jak wiadomo — przyjęty przez Zgromadzenie Ogólne NZ z inicjatywy Związku Radzieckiego.

Powstanie w Nikaragui rozszerza się

BUENOS AIRES (PAP) — W całej Nikaragui trwają zacieśnione walki między wspieranymi przez ludność bojownikami Frontu Wyzwolenia Narodowego im. Sandino a gwardią narodową — podporządkowaną Anastasio Somozie. Doniesienia z Managui wskazują, że ogólnonarodowe powstanie stale się rozszerza. Powstańcy kontrolują 3 miasta: Esteli, Chinandega i Rivas. Walki uliczne toczą się w Leon, Jinotepę i w Managui. W stolicy wprowadzono godzinę policyjną, która obowiązuje od zmierzchu do świtu. Terenem zaciętych starć zbrojnych są rejony położone w pobliżu granicy z Kostaryką. Ogłoszony w czwartek wieczorem komunikat Frontu im. Sandino stwierdza, że od soboty zginęło 444 członków gwardii narodowej oraz 66 sandinistów.

Komunikat stwierdza, że w poniedziałek przybyło do Nikaragui 735 najemników (500 kontrrewolucjonistów kubańskich, 150 Guatemalczyków oraz 85 Salwadorczyków), aby poprzeć siły zbrojne reżimu Somozy. Od soboty ok. 550 członków gwardii narodowej opuściło jej szeregi i przyłączyło się do powstańców. Agencje prasowe donoszą, że w walkach z powstańcami gwardia narodowa używa samolotów bojowych, czołgów i artylerii. Bombardowane było w czwartek wieczorem drugie co do wielkości miasto Nikaragui — Leon. Wiele domów mieszkalnych stało się w płomieniach.

W ub. r. — czytamy w notcie — staraniami ZSRR i innych miujących pokój narodów podjęte zostały nowe kroki w celu poprawy sytuacji międzynarodowej oraz umocnienia i rozwijania odprężenia. Do szybkiego osiągnięcia tego celu zmierzają przedłożone w czerwcu 1978 r. propozycje krajów socjalistycznych, stwarzających dobre podstawy dla osiągnięcia porozumienia w rozmowach wiedeńskich.

Związek Radziecki uważa — podkreśla nota — że właściwą drogą do pokojowego rozwiązania sytuacji na Bliskim Wschodzie są nie separatystyczne układy, lecz rozmowy w ramach genewskiej konferencji pokojowej z udziałem wszystkich zainteresowanych stron, w tym Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Nieustanne próby ingerowania w sprawy wewnętrzne suwerennych państw w Afryce i Azji, roznamiętnianie konfliktów między nimi w celu odrodzenia panowania

kolonialnego w krajach, które niedawno z niego się wyzwały oraz pozabawianie tych praw do określania własnych dróg rozwoju — stwarzają komplikacje i nowe ogniska napięcia w różnych rejonach świata.

Działalność tych, którzy wyprowadzają się przeciwko rozbrojeniu i odprężeniu, aktywnie popierana jest przez Chiny.

Związek Radziecki kategorycznie sprzeciwia się ingerowaniu w sprawy wewnętrzne innych państw, za ścisłym przestrzeganiem przyjętych przez ONZ deklaracji o niedopuszczalności ingerowania w sprawy wewnętrzne państw oraz ograniczania ich niepodległości i suwerenności i uważa, że ścisłe i wzajemne realizowanie tego ważnego wymogu Karty NZ jest istotnym warunkiem umocnienia międzynarodowego bezpieczeństwa i rozwoju normalnych dobrośladzich stosunków między państwami.

Upadek rządu w Portugalii

LIZBONA (PAP) — Jak donosi Agencja Reutera, w czwartek w nocy parlament portugalski absolutną większością głosów odrzucił program rządowy, przedłożony w ubiegłym tygodniu przez premiera Alfredo Nobre da Costa.

Wniosek zgłoszony przez socjalistów o wotum nieufności dla rządu został przyjęty 141 głosami przeciwko 71 przy 40 powstrzymujących się. Oznacza to upadek rządu portugalskiego utworzonego przed 17 dniami.

Obalenie „ponadpartijnego” rządu Alfredo Nobre da Costa głosami socjalistów, konserwatystów i grupy deputowanych niezależnych jest interpretowane w Lizbonie jako fiasko wysunięte przez prezydenta Republiki formuły wyjścia z kryzysu z pominięciem partii politycznych.

Odrzucenie programu gabinetu da Costa otwiera drogę do stać. Przykładem mogą być spółdzielnie w Narwi, Kondratkach i inne. Już teraz osiągane efekty są tam lepsze niż u sąsiadujących rolników czy nawet w PGR.

Spółdzielczy sektor gospodarki rolnej jest i będzie pożądanym, jako jedna z najtańszych form gospodarowania. Ale spółdzielnie nasze — co zaznaczył Sekretarz — mogą dawać większą produkcję, a wówczas więcej otrzymają. W pierwszym rzędzie konieczny jest dalszy rozwój hodowli bydła i owiec, ponieważ mamy rezerwy pasz dla tych zwierząt. Jeśli zaś chodzi o konserwację tej paszy, niezbędny jest realizowany całokształt programu suszarnictwa.

Na zakończenie, w imieniu wojewódzkich władz partyjnych i władz, sekretarz złożył serdeczne podziękowania za tegoroczny trud żniwny, życzył też coraz lepszych efektów w przyszłości. (X)

cią fazę kryzysu, w której i-nicjatywę i odpowiedzialność za jego rozwiązanie ponownie przejmują partie polityczne. Rząd da Costa będzie pełnił funkcje czysto administracyjne, „w celu zapewnienia próżni politycznej” do czasu osiągnięcia przez polityków partyjnych porozumienia, pozwalającego na utworzenie czwartego gabinetu konstytucyjnego, który mógłby liczyć na poparcie większości parlamentarnej.

Partie polityczne nie dysponują „nieograniczonym czasem” na osiągnięcie tego porozumienia, ponieważ zbyt wiele przedłużanie się kryzysu, co podkopało wielu obserwatorów politycznych, może bardzo niekorzystnie odbić się na perspektywach konsolidacji instytucji demokratycznych w Portugalii.

Obawy te znalazły potwierdzenie w przemówieniu premiera Nobre da Costa, który po odrzuceniu jego programu przez Zgromadzenie Republiki, gwałtownie zaatakował system portugalskiej demokracji parlamentarnej, oskarżając partie polityczne i samo zgromadzenie o całkowitą niezdolność do działania i „nieskuteczność” w sytuacji, gdy kraj pogrążył się w kryzysie gospodarczym.

W najbliższych dniach oczekuje się wznowienia rozmów międzypartijnych z udziałem prezydenta Ramalho Eanesa. Rozmowy te wykażą, w jakiej mierze były partnerzy socjalistów w drugim rządzie konstytucyjnym — konstytucyjnym Centrum Demokratyczno-Społeczne — gotowe będzie w imię obrony systemu demokracji parlamentarnej zrezygnować z warunków wysuwanych wobec socjalistów.

Zmarł Z. Kosidowski

WARSZAWA (PAP) — 14 bm. zmarł w Warszawie w wieku 80 lat Zenon Kosidowski, wybitny krytyk literacki, pisarz i eseista, znany milonem czytelników w kraju i za granicą jako autor „Opowieści biblijnych” i wielu innych książek popularizujących wiedzę o starożytności cywilizacji.

Urodzony w 1898 r. w Inowrocławiu Z. Kosidowski debiutował jako poeta na łamach poznańskiego pisma „Źródło”. W latach 1928-1938 był redaktorem i następnie dyrektorem rozgłośni Polskiego Radia w Poznaniu, zajmując się jednocześnie literaturą i krytyką literacką. Okres wojny spędził za granicą. Po powrocie do kraju poświęcił się przede wszystkim działalności piśmiennej. W swych książkach przedstawiał dawne kultury i cywilizację — w oparciu o liczne źródła historyczne i najnowsze odkrycia naukowe. Erudycja autora, talent popularizatorski i artystyczny literacki sprawiły, że jego książki, cieszące się niezwykłym powodzeniem u czytelników, stały się w naszej literaturze zjawiskiem oryginalnym.

Przyczyną pożaru było zapalenie ognia przez syna pierwszego gospodarza — Zdzisława Ch. Będąc w stanie nietrzeźwym, rzucił on niedopałek papierosa na słomę, powodując pożar. Zdzisława Ch. osadzono w areszcie do dyspozycji Prokuratury Rejonowej w Grajewie.

KLASA A
Grupa łomżyńska — wyniki pozostałych spotkań w dniu 10 bm. ZKS III — Zbik Nasielsk 1:3, Ostrovia — Orzeł Koko 2:0, Makowina — Hortex Płock 1:2, Mazowiec Cieszanów — Warmia Grójec 0:2, Zwanów Przasnyski — Bug Wyszków 6:2.

1. Biełkint 9:1 21:5
2. Hortex 8:1 7:17
3. Zwanów 8:2 7:17
4. Warmia 8:2 12:4
5. ZWAC 6:4 11:6
6. Bug 6:4 11:9
7. Czarń 8:5 8:10
8. Sparta 8:5 8:10
9. Pogoń Ryn 4:1 7:14
10. Orzeł 5:7 12:10
11. Ostrovia 8:7 10:18

SPORT

W KRAJU I NA ŚWIECIE

PUCHAROWE ATAKCJE NA KRAJOWYCH BOISKACH

Kibice są jeszcze pod wrażeniem śródowych pojedynków europejskich pucharów, a już w sobotę i niedzielę czekała ich nowe atrakcje pucharowe, tym razem na krajowych boiskach.

13 pojedynków 1/16 finału Pucharu Polski zapowiadał spore emocje i wroty niespodzianki. Do rywalizacji walczyli się już zespoły naszej ekstraklas, które goście będą na boiskach drużyn klas niższych.

CZY ŚLĄSK PRZEŁAMIE JĄ PASSE?
Rozegrano już wszystkie pierwsze mecze 1 rundy „europejskich” pucharów. Wszystkie — z wyjątkiem jednego. W sobotę na dalekim Cymyście wicemistrz Śląsk Wrocław zmierzy się z Pezoporokiem Łarnaca. Czy wrocławianie przełamią „passe” i jako jedyny nasz zespół zanotują zwycięstwo? Można tego oczekiwać, gdyż rywala należało do futbolowych koniunktów. Na Cymyście jednak niełatwo, a to chociażby ze względu na inny klimat i specyficzną nawierzchnię boiska.

POLSKY KIEROWCY NA DRUGIEJ POZYCJI
Uczestnicy gigantycznego samochodowego rajdu dookoła Północnej Ameryki jada znacznie szybciej i bezkolorytowo niż informacje docierające z tego rajdu do Europy. W piątek 24 samochodów przybyło do miejscowości Arica w Chile, a tymczasem agencja podała oficjalne wyniki. Po poprzednim etapie prowadziła para brytyjska — prowadziła nadal Karpow 4:2.

W piątek dokonano została rozpoczęta poprzedniego dnia, 22 partia meczu o szachowe mistrzostwo świata, który odbył się w Baguio (Filipiny) między obrońcą tytułu — Anatolijem Karpowem oraz pretendentem — Wiktoorem Korczneym. Po 64 posunięciach ukształtowanie było następujące: 15:15, 16:16 w tym meczu remis.

Stan spotkania pozostał więc bez zmian — prowadzi nadal Karpow 4:2.

REMIS W 22 PARTII
W piątek dokonano została rozpoczęta poprzedniego dnia, 22 partia meczu o szachowe mistrzostwo świata, który odbył się w Baguio (Filipiny) między obrońcą tytułu — Anatolijem Karpowem oraz pretendentem — Wiktoorem Korczneym. Po 64 posunięciach ukształtowanie było następujące: 15:15, 16:16 w tym meczu remis.

Stan spotkania pozostał więc bez zmian — prowadzi nadal Karpow 4:2.

PO III ETAPACH LEWANDOWSKI LIDERM
Wczoraj w drugim dniu ogólnopolskiego polskiego wyścigu orlików „Po Ziemi Białostockiej” rozegrano dwa etapy. Przed południem odbyły się indywidualna jazda na czas na dystansie 20 km i po południu trzeci etap ze startu wspólnego. Na tym etapie obserwaliśmy „jele ciękawy” ucieczek kolarze jechali niezwykle aktywnie.

W samolocie podpisał zwyciężstwem się okazał Sławomir Lewandowski (Mazowsze Tereśin) przed swoim kolegą klubowym Adamem Zagajewskim. Najlepszym z naszego regionu był Stanisław Gosiewski (PRIM Elk), który zamierzał się na 4 pozycji.

Również na III etapie triumfował S. Lewandowski wyprzedzając Mirosława Rudzińskiego (Orzeł Łódź) i Józefa Gościłę (Ognisko Białystok). Na czwartej pozycji przyjechał na metę Bogdan Chrzanowski (PRIM Elk). Kolarze jechali z przeciętną szybkością 38,8 km/godz.

Po III etapach prowadzi S. Lewandowski — 5:49,50 przed A. Zagajewskim — 5:51,05. Kszysztowem Łowczyckim (Terak — Pion Rzeszów) — 5:52,24. S. Gosiewski z PRIM-u zajął 11. miejsce po zwycięstwie — 5:53,11. A Bogdan Chrzanowski (PRIM) — 8 z czasem 5:55,50.

Dziś IV ostatni etap. (Let)

Zwycięstwo koszykarek Kowna
Wczoraj w sali Szkoły Podstawowej nr 2 w Białymstoku rozegrany został międzynarodowy mecz w koszykówce kobiet „między Włókniarzami B-stok, a Politechniką Kowno (Litewska SRR), wygrała Politechnika 53:49 (29:27). Mecz stał na przeciętnym poziomie, białostoczanki grały bez tempa.

Najwięcej dla Włókniarza punktów zdobyła Maliszewska — 18 i Mozełowska — 11, a dla Politechniki Pawluskajta — 15 i Cepajta — 14. (let)

Elcwanie myślą o II lidze
Kuderski kończy sportową karierę

W niedzielę w hali sportowej przy ul. Kościuszkowej odbył się interesujący mecz bokserski o wejście do II ligi, w którym elcki Mazur zmierzył się z Motorem Lublin. Elcwanie, którzy w pojedynkach o II ligę walczyli w grupie z Bronią Radom, Hetmanem Zamosem i Motorem Lublin myślał o wywalczeniu I miejsca i awansie do II ligi.

Pojedynek pomiędzy Mazurem, a Motorem Lublin zakończył się zwycięstwem Mazura.

ta się polska zalogą — Sobiesław Zasada i Andrzej Zemburski — 12:25,14.

Ostatnie zwycięstwo tego etapu została para brytyjska Cowan — Malkin przed Polakami Zasada — Zemburskim. Tak sama kolejność pozostała po 19 etapach.

W piątek zawodnicy wystawiali do gigantycznego, 20 etapowego z Arica do Santiago de Chile długości 2150 km.

MISTRZOSTWA POLSKI W LUCZNICTWIE
W drugim dniu mistrzostw Polski seniorów w lucznictwie rozegrano konkurencje krótkiego strzelania — 30 i 50 m dla mężczyzn i kobiet.

Po dwóch dniach w konkursie kobiet I prowadził Irene Sztydlowska — 1132 pkt, a wśród mężczyzn — Jan Popowicz — 1246 pkt.

AWANS FIBAK I TOM OKKER
Wojciech Fibak i Tom Okker awansowali do III rundy debiutowych mistrzostw WCT, rozgrywanych na kortach Woodlands. Ich kolejnymi przeciwnikami byli Mike Flansbach i Bernie Milton.

Stan spotkania pozostał więc bez zmian — prowadzi nadal Karpow 4:2.

Dziś IV ostatni etap. (Let)

Zwycięstwo koszykarek Kowna
Wczoraj w sali Szkoły Podstawowej nr 2 w Białymstoku rozegrany został międzynarodowy mecz w koszykówce kobiet „między Włókniarzami B-stok, a Politechniką Kowno (Litewska SRR), wygrała Politechnika 53:49 (29:27). Mecz stał na przeciętnym poziomie, białostoczanki grały bez tempa.

Najwięcej dla Włókniarza punktów zdobyła Maliszewska — 18 i Mozełowska — 11, a dla Politechniki Pawluskajta — 15 i Cepajta — 14. (let)

Elcwanie myślą o II lidze
Kuderski kończy sportową karierę

W niedzielę w hali sportowej przy ul. Kościuszkowej odbył się interesujący mecz bokserski o wejście do II ligi, w którym elcki Mazur zmierzył się z Motorem Lublin. Elcwanie, którzy w pojedynkach o II ligę walczyli w grupie z Bronią Radom, Hetmanem Zamosem i Motorem Lublin myślał o wywalczeniu I miejsca i awansie do II ligi.

Pojedynek pomiędzy Mazurem, a Motorem Lublin zakończył się zwycięstwem Mazura.

Tysiąc biegaczy w łomżyńskim finale
Final centralnych biegów narodowych, który odbył się przed rokiem w Łomży, przyciągnął tysiąc biegaczy. W niedzielę, 17 bm., w Lesie Jednacczewskim koło Łomży rozegrany zostanie finał wojewódzkich narodowych biegów przełajowych o puchar Redakcji „Głosu Pracy”. Na

ciekawych trasach zmierzy się ponad tysiąc zawodników i zawodniczek w różnym wieku. Będą to najlepsi wyłonieni z ponad pięćdziesięciu rezerwy startujących w eliminacjach gromadzkich, szkolnych i zakładów pracy. (Let)

Kalendarzyk imprez sportowych
szawskiego i suwalskiego. Do zakończenia w niedzielę o godz. 8. NIEZDZIAŁA — Huknik. Białystok. Godz. 15 — stadion Gwardii. Mecz o mistrzostwo klasy „M” Jagiellonia — Huknik. Sala SP nr 9 przy ul. Suchoj — godz. 17 — międzynarodowy mecz koszykówki kobiet Włókniarz B-stok — Politechnika Kowno. Elk. Godz. 11 — hala przy ul. Kościuszkowej. Mecz bokserski o wejście do II ligi Mazur Elk — Motor Lublin.

Łomża. Las Jednacczewski, godz. 10 — finał wojewódzkich narodowych biegów przełajowych o puchar „Głosu Pracy”. Godz. 14 — Stadion Miejski — mecz piłkarski o mistrzostwo klasy „M” ŁKS — Mławianin. (Let)

KLASA A
Grupa łomżyńska — wyniki pozostałych spotkań w dniu 10 bm. ZKS III — Zbik Nasielsk 1:3, Ostrovia — Orzeł Koko 2:0, Makowina — Hortex Płock 1:2, Mazowiec Cieszanów — Warmia Grójec 0:2, Zwanów Przasnyski — Bug Wyszków 6:2.

1. Biełkint 9:1 21:5
2. Hortex 8:1 7:17
3. Zwanów 8:2 7:17
4. Warmia 8:2 12:4
5. ZWAC 6:4 11:6
6. Bug 6:4 11:9
7. Czarń 8:5 8:10
8. Sparta 8:5 8:10
9. Pogoń Ryn 4:1 7:14
10. Orzeł 5:7 12:10
11. Ostrovia 8:7 10:18

11. Olimpia 3:7 8:13
12. Mazovia 2:8 2:7
13. EKS II 2:8 2:14
14. Makowina 0:10 3:16

Grupa suwalska: Wigry II Rominta 2:1, Mamry — Grom Bakarkarzewo 3:2, Nida — Siatkowskie 2:1, Pogoń Ryn — Mazur Pisz 1:0, Turand — Sparta 3:2, Czarni ŁKS Nikutowo 2:1. W zalecym spotkaniu Siatkowskie — Mamry 3:1.

1. Nida 8:0 12:3
2. Jurand 4:2 7:3
3. Rominta 4:2 5:3
4. Wigry II 4:2 5:3
5. Siatkowskie 4:2 5:3
6. Mamry 3:3 5:3
7. ŁKS Nikutowo 2:4 12:7
8. Czarni 2:4 4:7
9. Sparta 2:4 7:11
10. Pogoń Ryn 2:4 3:13
11. Mazur Pisz 1:5 2:4
12. Grom Bakarkarzewo 0:6 8:4

z trzech województw

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR W SUWALKACH

Awans Suwałk do godności stolicy województwa będąc wielką szansą miasta uświadomił zarazem z całą ostrością, jak wiele jest w nim do zrobienia. Przy czym należy równolegle działać z myślą o przyszłości i odrabiać zaległości nie tylko lat minionych, lecz często wieków. Nie były przecież Suwałki do roku 1975 metropolia, wręcz przeciwnie. Problem rozwoju stolicy województwa stał się więc raz po raz na posiedzeniu Egzekutywy KW. Temat ten stanowił też główny punkt porządku ostatniego posiedzenia. Na pierwszy plan wysuwa się tu budownictwo mieszkaniowe oraz cała złożona infrastruktura społeczno-techniczna. O skali podjętych przedsięwzięć niech świadczy przykładowo tylko następujące liczby: w latach 1979-85 należy zbudować 12 tys. izb, czyli bez mała drugie Suwałki. Stąd nadzieje związane z budową fabryki domów. W tym samym okresie zatrudnienie w przemyśle i budownictwie wzrośnie o około 5 tys. osób, a łączna przysrost liczby miejsc pracy wyniesie około 73 tysiąca. Dodatkowym czynnikiem, który należy stale uwzględniać jest problem ochrony środowiska w mieście i województwie. Wszystko to wymaga olbrzymich nakładów oraz koncentracji wysiłku. W tym kontekście przedyskutowano listę najbliższych zadań, jakie winny do roku 1981 zostać podjęte. Wiele można zrobić, stwierdzono, sposobem gospodarczym oraz czynnym społecznym mieszkańców. Patriotyzm suwalczanin zajął już pomysły niejedną drogę.

W kolejnym punkcie członkowie Egzekutywy w trybie kontrolnym dokonali oceny realizacji programu rozwoju produkcji ogrodnictwa oraz nakreślono zadania w tym zakresie na najbliższe lata.

W trzecim i ostatnim punkcie dokonano również w trybie kontrolnym oceny stanu pracy ideowo-wychowawczej ze społeczeństwem woj. suwalskiego.

PLENER „SZUKA I ŚRODOWISKO” — UKOŃCZONY
Przez dziesięć dni gościli na Ziemi Suwalskiej uczestnicy drugiego suwalskiego pleneru „Szuka i środowisko — Wigry 78”.

O randze tego wydarzenia stanowił z jednej strony liczny udział w plenerze reprezentantów świata nauki i sztuki, gości zagranicznych z Francji i Szwecji, z drugiej zaś wielkie zainteresowanie władz woj. suwalskiego pracami plenerowymi.

Spotkanie kończące plener, w którym wzięli udział I sekretarz KW PZPR w Suwałkach — Zbigniew Bialecki i wojewoda — Eugeniusz Ziotorzyński było okazją do zapoznania się z wynikami prac plenerowych. Przedstawili je m.in. komisarz artystyczny pleneru prof. Andrzej Strumiłło, doc. Lech Grabowski, doc. Jan Berdyszak, prof. Tadeusz Zieliński oraz goście z Francji Yves Bottineau i Hieronim Listowski.

Suwalszczycy odwiedzają corocznie 4 mln osób. W roku 1980 wzrosła ta liczba do 6 mln turystów krajowych i zagranicznych. Nawijając do tego I sekretarz KW zwrócił się do uczestników pleneru jako do środowiska, które ma szczególne znaczenie opiniodawcze, by z jego pomocą Suwalszczycy stali się sprawą całego kraju, tak jak już dziś sprawa całej Polski jest ochrona Tatr, czy też ratowanie zabytków Krakowa.

WIZYTA LEKTORA KC KP MONGOLII NA SUWALSZCZYNIE
Z kilkudniową wizytą przebywa w woj. suwalskim lektor Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Mongolii — Daszongjin Borduch.

Podczas spotkania z sekretarzem KW PZPR — Stanisławem Kafarem, tow. Borduch charakteryzował perspektywy rozwoju Mongolii i znaczenie, jakie ma dla tego rozwoju współpraca ze Związkiem Radzieckim i krajami należącymi do RWPG. Gość z Mongolii spotkał się również z lektorami KW w Suwałkach, aktywnym robotniczym suwalskich zakładów przemysłowych PBRoL i Kolbela. Przewiduje się również spotkanie z aktywnym robotniczym i partyjnym Olecka. Goldapi i Rucianego-Nidy.

Wokół tragedii A. Moro
RZYM (PAP) — Korespondent PAP, Waldekar Kędaj pisze: Lawina rewelacji w prasie włoskiej, dotyczących różnych wciąż niewyjaśnionych aspektów potwornego zabójstwa Aldo Moro, nie ustaje. Nie przyczyniają się one do zjednoczenia zasłojonej tajemnicy z tragedią, umiatają ją jednak przed oczami krwawymi wydarzeniami sprzed kilku miesięcy, jak i obecnymi problemami ich ten-dencyjnego nasłiwiwania (np. ostatni zalew „listów” Aldo Moro) krył się manewr, a być może spisek polityczny.

Z publikowanych w ostatnich dniach wypowiedzi wynika, że liczne osoby i źródła, dysponujące zaskakującymi często informacjami, prawdziwymi lub nie, na temat porwania Aldo Moro, pozostawiały dotąd poza zasięgiem sędziwa. W wywiadzie dla jednej z gazet bliski współpracownik zamordowanego polityka — przyjaciel jego rodziny, chadek senator, Giuseppe Giovanniello oświadczył m. in., że terroryści „zamierzali” przedrzeć Aldo Moro w ręce politycznych przeciwników, którzy mieli wykonać na nim „wyrok śmierci”. Według Giovannielli, przyjaciele Moro usiłowali temu

„zapobiec”, ale „bez powodzenia”. Senator chadecki sugerował, że porwanie Moro było częścią „międzynarodowego spisku”. „Moro dobrze zdawał sobie sprawę — stwierdził — jakie reakcje wywoła jego polityka, w sytuacji, gdy zaczął stawiać przed sobą różni sterzyścy finansowy, osoby zamieszane w skandal „Lockheeda”, słowem ludzie, którzy mieli rozległe powiązania międzynarodowe”.

Duży rozgłos wywołała we Włoszech wiadomość o publikowaniu przez ukazyjący się w Messynie prawnicowy dziennik „Gazetta del Sud” jakoby „Czerwone Brygady” sprzedały ostatniemu zachodnio-niemieckiemu wydawcy Springerowi, za sumę ok. 8 miliardów lirów, „dokumenty” z tzw. „procesu nad Aldo Moro”. Według gazety, Springer nosi się z zamiarem wykorzystania tych materiałów do kampanii antykomunistycznej. Rzecznik Springera zaprzeczył tym wiadomościom. We Włoszech przewiduje się jednak dalszą eskalację tematu podobnych doniesień, mających na celu, jak zauważa dziennik WIPK „Unita”, rozstrzygnięcie polemiki wokół „sprawy Moro” i rozbicie jednolitości sił demokratycznych.

POGODA
DLA WOJEWÓDZTWA: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

Dziś — zachmurzenie zmienne z przelotnymi opadami. Temperatura maksymalna — 14-16 st., minimalna — 8-10 st. C. Wiatry umiarkowane a dość silne w poru-uach silne zachodnie.

JUTRO — nadal okresami opady, temperatura bez zmian.

Dziś imieniny: Edyty i Kornela.

JUTRO — Justyna i Franciszka. (SKA)

Ciąg dalszy ze str. 1

cie szofer i geolog zdołali wykoczyć. Ale jak uratować nowitki, drogi samochod? Na brzegu rzeki zebrał się kierownik budowy, radził, medytował, obliczał. Ściągnął dźwig samobieżny, chcieli założyć linę na ZIL-a i wyciągnąć, ale nic z tego nie wychodziło. I wtedy jakos tak niepostrzeżenie podszedł Mikołaj Czernogor, szofer. Potem powiedział, że przejeżdżał obok, ale wszyscy widzieli, że to nieprawda, bo tego dnia rano Czernogor nie miał gdzie i po co jeździć, bo miał wolny dzień, ale jak usłyszał co się wydarzyło, przyszedł na brzeg. No więc zdjął Czernogor kołnierz, wziął pędę i poszedł w stronę przegrzebi. Mroź — 47 stopni, nawet na brzegu trzęsienie z zimna, a ten — w wodę! Raz szarpnął pędę — nie, omsknęła się, podszedł bliżej, zaczął i krzyczy: ciągnijcie! Wszystko to trwało sekundy, nikt nie był w stanie zaprotestować. Podbiegli do Czernogory, okuli go wacikami, wpakowali do samochodu. O! i cała historia... Czy nazwać postępek Czernogora bohaterstwem? Mnie jego czyn wydaje się po prostu zwykłym. On nie mógł postąpić inaczej, nie potrafił! A zrobił to przede wszystkim powodowany względami moralnymi, po to aby zachować szacunek dla samego siebie.

* * *

Do Ilji Trebuszewskiego, kawalera Orderu Lenina — nawiasem mówiąc pierwszego na magistrali, który otrzymał to wysokie odznaczenie, znakomitego kierowcy, jednego z tych co uczestniczyli w pierwszym w dziejach tajgi desancie — jeden z zachwyconych dziennikarzy powiedział: — Jesteście żelaznym człowiekiem! A Ilja Trebuszewski po chwili milczenia uśmiechnął się i powiedział: — Cóż, budujemy drogę żelazną.

Człowiek i droga... To bardzo interesujące, gdy widzi się jak człowiek buduje drogę.

Wieczne ciepło

LISTY

z Magistrali Bajkalsko-Amurskiej

ę i jak droga kształtuje człowieka. Dzieje się to w specyficznych warunkach: w oderwaniu od Wielkiej Ziemi, od znanych układów, kręwych i przyjaźni, w surowym klimacie, w warunkach powszechnego nieprzystosowania do sytuacji. To na pewno jest jak zorientować się, co się dzieje wewnątrz człowieka budującego tę trudną trasę? Przecież zorientować się trudno, a znając wiele pojęć i rozumieć. To samo przez się rozumieć, że podobnie jak wszędzie są tu różni ludzie, zarówno niepoprawni romantycy widzący tajemne niepoprawne pieśni śpiewanych przy gitarze i „myśliwi” polujący na gotówkę, i — a tych jest ogromna większość — przodownicy pracy, mistrzowie trudu, ludzie ze smykałką, zapobiegliwi, potrafiący pracować w kolektywie. I tu wkraczamy w specjalną część naszych rozważań o BAM-owskiej moralności. Myślę jednak, że ciakawiej i prościej da się to wyrazić przytaczając jeszcze jedną zwyczajną opowieść z BAM-u.

U Kucharuka dobrali się sami debiutanci, młodzi chłopcy, do których z wszystkich zawodów budowlanych najbardziej pasowałyby zawody artysty, o ile oczywiście udaloby się wyuczyć ich na malarzy. Brygadzie powiedziałano:

— Trzeba ich uczyć. Wy człowiek doświadczeni, komu mamy ich powierzyć jeśli nie wam? Kiedy już opanują rzemiosło, otrzymacie obiekty jak należy, a póki co zajmijcie się wczelnymi sanitarnymi. Nie martwiecie się, towarzyszu Kucharuk, później wzmocnimy brygadę, dodamy specjalistów.

— Wcale się nie martwię — powiedział na to Kucharuk. — Specjalistów również nie potrzebuję, brygada została skompletowana, na dziś wacatów brak. Zresztą tak czy owak my będziemy pierwsi z naszego pociągu.

Nikt nawet nie próbował się z nim spierać, wiadomo zrywał się brygadziści, zdarza się. Ale doświadczenie zrobiło swoje. Kucharuk sporządził przejrzysty grafik prac, rozdzielił obowiązki dokładnie według „umiejętności na dziś”, czyli według tego co się komu najlepiej udawało. I uczył, uczył cierpliwie ale zdecydowanie: chcecie umieć budować, musicie umieć wszystko. Zbierali się przed rozpoczęciem zmiany i zostawali przed zmianą, a sama zmiana przypominała lekcję. Tak czy owak, ale pracując w we-

ślech sanitarnych brygada wykonała 815 procent! Wyszło na to, że istotnie są pierwsi w pociągu i im należy się List Gratulacyjny! Teraz już powierzono brygadzie Kucharuka najważniejszy obiekt — przechowywanie warzyw. Według wszelkich norm trzeba na to poświęcić nie mniej niż pół roku. Budowała więc brygada przechowywanie. Znowu dokładny, przejrzysty harmonogram i co najważniejsze wzajemna pomoc, chłopcy rozumieli się — jak to mówią — w pół słowa. W końcu zmiany Kucharuk zbiera brygadę: dziś zostało pracy na godzinę, później wszyscy mają wolne. Jutro, sądząc z zapasów materiałów, także załatwimy się ze wszystkim do obiadu. To może zostaniemy dzisiaj? Brygada znakomicie wiedziała w czym rzecz. Materiały dostarcza się z samego rana tym, co ich najbardziej potrzebują. Jeśli dziś wykonają jutrzejszy plan, będzie to znacząco, że są najbardziej potrzebującymi. Zostali i poleciała robota dalej, szybko, z humorem...

Na początku września, a minął dopiero miesiąc, Kucharuk meldował: przygotowujemy obiekt do oddania. Otóż i brygada nowiejczy, w której nie ma wacatów... A więc znów Czym — zespołowy ale równocześnie indywidualny. Do manei już definitywnie przybywa jeszcze jeden element: BAM-owska moralność — to również nieustanne poczucie odpowiedzialności, powściągniętej i indywidualnej. Osobistej odpowiedzialności. Przypomina mi się, jak mówił Ilja Trebuszewski, kierowca o którym już wspominałem.

— Często przejeżdżam koło Zolotników. Góra urobku prawie taka jak dom, w ciągu dnia przemija ją setki ton skał i żelaza, a otrzymują grany. Ale to są grany żelaza!

Nie zapomnę opowieści byłego czołgisty, Leonida Prystawki o tym, jak czterej ochotnicy podjęli się dostarczyć na znany nam już Dawan urządzenia techniczne. Siedem dni — czterdzieści kilometrów, potem skończyła się żywność, a trzeba było iść drugie tyle. A więc może wrócić, będzie szybciej, droga przetarta. Postanowili



Nowogród — rok 1978.

c.d. ze str. 1

TONSKI NIE DOŻYŁ

Pierwszy burmistrz Nowogrodu Stanisław Tonski nie żyje. Zginął w Zawadach wraz z Tadeuszem Żeglickim starostą powiatu, zamordowany przez rozruchalnego podwodnika bandyckich napałów „Słonego Stasia”. W mieście i najbliższych okolicach NSZ nie znajdował oparcia. W rytuale budowywania drzażył nie ma nic z konserwatyzmu, nowogrodzianie nauczyli się neutralności. Pan w swojej zagrodzie, no może miejsce, ale poza opłotkami jest już tylko wzruszenie ramion. To zarzut dla czasów pokoju, bo patriotyzmu nikt im uiać w czasie wojen nie może.

O tym, jak tworzyło się współczesne oblicze Nowogrodu chciałem dowiedzieć się z ludzkich opowiadań, które bardziej niż zapis oddają atmosferę tamtych lat. Wskazał mi trzech ludzi: Czławię Lendo — prezesa tutejszego GS, Jerzego Moraczewskiego — pracownika skansenu i Wacława Kolomyjskiego — prezesa koła ZBoWiD. Trzech ludzi, o których losach napisać można książkę.

Jedenastoletni Lendo nosił wodę dla żołnierzy por. Jarzyny, po wojnie odbudowywał Warszawę, elektryfikował białostockie wsie. Wreszcie osiadł w Nowogrodzie, gdzie przez 10 lat był przewodniczącym Prezydium MRN. Dwóch synów w Warszawie, córka w Gdyni, on woli ciche nadzwyczajne miasteczko.

Moraczewski, gdy wybuchła wojna miał 17 lat i eudem wykreślił się od przymusu-

wych robót. Akowice. Po wojnie był jednym z inicjatorów i organizatorów odbudowy miasta.

Kolomyjski, żołnierz Września, walczył teraz nieustraszenie o wpisanie Nowogrodu w szereg miast wyróżnionych bohaterką postawą w czasie ostatniej wojny. Skupiłem wokół niego kompanię z ba-dajże najaktywniejszą grupą społeczną.

— Dlaczego wybrał pan akurata nas — zapytał jeden z nich.
— Przypadek — odpowiem — przecież Tonski nie dożył.

ZLEPKI HISTORI...

„Siedmiu milionów. Do Nowogrodu ludzie zaczęli wracać już latem czterdziestego piątego i od razu chwycili za siekiery. Powstawały kryte sioną kurne chaty z belek, gliny, kamieni. Gdy w rok później gruchnęła wieść, że miasto otrzymało siedmimilionową dotację, każdy patrzył na swoją chatkę i oczyma wyobraźni widział już obszerne murowane izby. Tymczasem przywieziono kilka pomniejszych baraków, dla tych którzy jeszcze „nie wyleźli” z piwnic.

Wreszcie zaczął się ruch. Na peryferiach powstała wytwórnia cementowych pustaków i dachówek. Po raz pierwszy na tym terenie rozpoczęto produkcję żelbetonowych belek. Odbudowę kierował Stanisław M. według projektów inż. H. z Warszawy. Hałas czyniono wiele i wybudowano... 4 budynki, gdzie część mieszkalka łączyła się z inwentarską. Egzemplarz jednego z tych „nie-wypałów” można obejrzeć jeszcze dziś przy ul. por. Jarzyny. Po dwunastorodzinnych barakach nie ma już śladu.

Nowogrodu dziś i nieco dalej...

Brak koncepcji zabudowy sprawi jednak, że wznoszone budynki jak komu było wygodnie i Nowogród przypomina dziś jarmark gusów.

Izba pamięci. Co dziesiąty spośród mieszkańców walczył z okupantem z bronią w ręku. Nic dziwnego więc, że zaraz po wojnie rozpoczęto tu tworzenie izby pamięci narodowej. Najpierw zgromadzone eksponaty w ocalałym bunkrze, później w skansenowskim dworcu. W obu miejscach pamięć nie doczekała się poszanowania. Nie pomogły stalowe drzwi i kłódki, rabusia ukradł szafę, helmy, niesprawne pistolety. Po co! Dla zabawy?

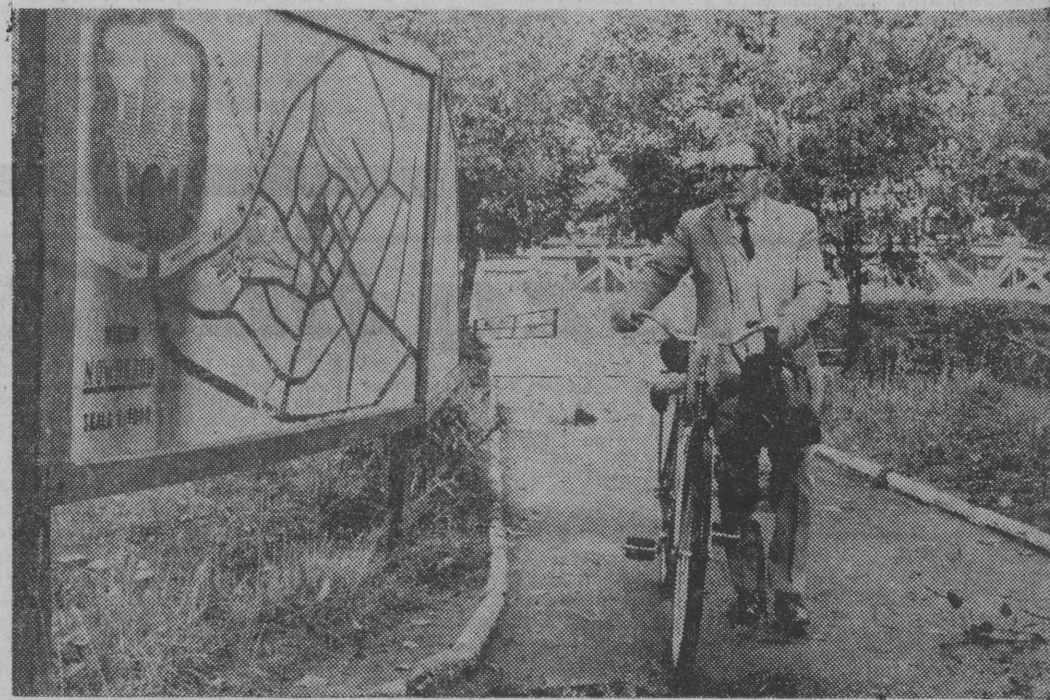
Prezes ZBoWiD Kolomyjski ma już na oku budynek przy ul. 1-Maja. Po remoncie ulokuje się w nim Izba Pamięci Narodowej. I to dopiero będzie cacko godne „nadzwyczajnego Westplatte”.

...I TERAŻNIEJSZOŚCI

Dwie sprawy wplynęły na rozwój Nowogrodu — ustawa o aktywizacji małych miasteczek z połowy lat 60-tych oraz groźba utraty praw miejskich. Do dzisiaj wspomina tu i sentymentem ówczesnego przewodniczącego Prezydium PRN — Romualda Łazarowicza, dzięki któremu Nowogród pozostał miastem. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych powstał tartak, zakład opakowań drewnianych (później galanterii skórzan), POM, Rozwinęło się chałupnictwo.

Naczelnik Miasta i Gminy — Jerzy Dec podnosi ten problem kilkakrotnie. W produkcji nakładów spółdzielni „Białostoczanek” pracuje 150 kobiet, w zakładzie galanterii — 40, kilkadziesiąt w „Misiu” i zakładzie chemicznym. Praktycznie każda kobieta może znaleźć zatrudnienie. To sukces.

Największym zakładem pracy są Główna Spółdzielnia i SKR, zatrudniające po 300 osób. Dla liczącego 1800 mieszkańców, Nowogrodu oraz oko-



...na skwerze plan miasta.

Fot. Gabor Lorinczy

NASZ STRZEMIENNY, CODZIENNY

„Calkiem Inna sprawa z czystą wódką. Wódka jest jak kobieta.

Kocha się ją i chce się jej, aż się pada na kolana. Ale to dziewczka, la-daczniczka jarmarczna, taka fajna, aż człowieka piecze.

Tak i z wódką: człowieka ciągnie do niej, nie może się oprzeć i nawet nie chce. Wódka go pogania, świat wali się na niego, rozhuśta-ny i rozkołysany jak wówczas, gdy szkapę przy wozie poniosą.

Wtedy tylko pozwolił temu trwać, pokonać pęd jeszcze większym pędem, pokonać diabła z pomocą szatana”.

Artur Lundkvist: „Vindingeński walc”.

J a się urodziłem w Czarniej Wsi, już teraz to Czarna Białostocka. Bezpośrednio po wojnie wyjechał stamtąd do Wołomina. Ojciec był miłośnikiem siatkówki, sam nawet grał w pierwszoligowym zespole „Huragan” Wołomin. Zawsze był dla mnie dumny. Byłem z niego dumny, cieszyłem się, że mogę z nim iść na mecz. Brał mnie za rączkę i szliśmy, bo tatuś gra. Ojciec kochał.

Później stał się pijakiem. Pił, pił, ale dlaczego to nie wiem tak naprawdę. Nie raz rozmawiałem z mamą na temat ojca. Ona mówi, że to był idealny człowiek, idealny mąż i ojciec, donosił nie zaczął pić. Byłem dzieckiem wtedy, niewiele pamiętam z tamtych lat, ale to co było już tutaj w Elku — pamiętałem. Prowadził tutaj prywatny handel warzywami i owocami. Wiadomo jak to jest — kupisz taniej od ludzi, musisz postawić te ciwartki, te pół litra. Stawiał, jemu stawiali, pił, pił.

Było nas pięcioro dzieci, ja najstarszy. Przez te ciagle awantury w domu czułem się niepotrzebny, miałem do ojca żal, widziałem jego winę.

Miałem osiemnaście lat, kiedy rodzice się rozeszli. Ojciec wziął od matki wszystkie pieniądze rzekomo na zakup warzyw, wyjechał i już więcej do nas nie wrócił. To dla mnie był wstrząs. Wszystko co do niego czułem, przysło w jednej chwili. Czasem i teraz zastanawiam się że może bym pojechał, znalazł go na tym Śląsku, bo wiadomo, że jest na Śląsku, ale gdzie to nikt nie wie. Matka mówi — chcesz, to jedź, nie mam cię potrzebować.

Wtedy wtedy odnalazła go miłca i w Elku był proces. Nie chciałem na ojca patrzeć, nie chciałem być świadkiem w sądzie. Uciekłem z domu.

Toczyć się jak kamień

Człowiek ma prawo decydować o własnym losie. Człowiek ma obowiązki decydować rozumnie. Już wszystko jest dobrze, więc mógłbym ufać nazwisko mojego bohatera, sam się przecięć na to zgodził. W życiu już jest dobrze. W naszej opowieści jednak zło się dopiero rozrasta, poczucie, świat się wali, rozhuśtany i rozkołysany.

Ponad rok pracowałem w Chorzowie w Ochotniczym Hufcu Pracy. Korespondowałem z mamą, prosiła, żebym wrócił, liczyła na moją pomoc, byłem przecież najstarszy, wrócić. Dwie siostry były małe, jedna miała dwa lata, druga trochę więcej. Matka idąc do pracy dawała nam do jedzenia chleb z margaryną. Ta siostra, która teraz pracuje razem z mamą, chodziła — pamiętam — do szkoły za wodową. To, proszę mi powiedzieć, ta dziewczyna mdlała z głodu.

Dostałem pracę w budownictwie i zacząłem pomagać matce, ale to krótko trwało. Mówiąc szczerze, to dziś już nie pamiętam jak to się stało, jak się zaczęło, jak wpadłem to w bagno. Do dwudziestego roku życia ja nie wiedziałem co to jest papieros, no a tu-

o pracy, ani o książce tylko o tym, skąd wziąć pieniądze, żeby chociaż do piwo wypić. Pieniądzy brakowało. Zaczęłem sprzedawać swoje ubrania, ostatni garnitur sprzedałem. Teraz nie wiem jak jest, ale kiedyś były nas w Elku takie kobiety, co handlowały pokatnie. Zanosili do takiej babci ubranie, koszułkę, cokolwiek, sprzedawała za pół ceny albo mniej i miała na wódkę dla siebie i dla kolegów. Miałem takich koleżanek, takich niedzielników. Dzisiaj nierzadko idę do pracy, to się spotykamy. Cześć, cześć, daj na piwo, sam piłeś to rozumiesz jak to jest. Piłem, to rozumiesz, masz te dziesięć zł, idź sobie wypić to piwo. No bo śmiać się chce z takiego a jednocześnie mi go szkoda. Trzy, cztery lata temu ra-

jak wypiesz piwo, to dostajesz torsję. Brak powietrza dla płuc, przepięszone bicie serca, to się nie opłaci wtedy pić. Przez sześć miesięcy nie piłem. Potem lekarz dał mi i pastylkami przetrze w miast. Od razu poszedłem w rejs, w dym. Głód alkoholu się zwiększał, bo to nie pragnienie ale głód, głód...

Matka już nie wiedziała co ze mną robić. Zwróciła się do komisji przeciwdziałkowej i tam jej obiecali, że skierują mnie na przymusowe leczenie w zakładzie zamkniętym. Ale dopiero wtedy, oczywiście, jak będą wolne miejsca. A wiadomo jak jest z wolnymi miejscami. Nie ma ich. Piłem dalej, ale kolega, starszy facet, znalazł kunka na kaloryfer czterechobokowy. Wiadomo — na wódkę trzeba pieniędzy.



Bajkalsko-Amurska Magistrała łącząca Ust-Kut nad Leną z portem Wanino nad Pacyfikiem.

licznych wsi — to za mało. Dojeżdżają do Łomży. I dojeżdżać będą.

Nowogrodzka na przemysł nie stać, zresztą nie jest on potrzebny. Plany ukierunkowania miasta na centrum obsługi rolnictwa i ośrodek turystyczny.

W SKR wybudowano spore zaplecze magazynowe i warsztatowe wystarczające dla rosnącego potencjału spożywczo-obsługowej trójki gmin. Wzrost się z ówczarnie po 500 „matek” rocznie.

Przyjeżdżając do mostu na nadnarwiańskiej skarpie, na placu gdzie obecnie skupuje się ziemniaki, powstaje kombinat turystyczny „Gromady” — hotel, restauracja, stacja obsługi. Inwestycja na pewno rentowna, jako że wtedy wiedzie najkrótsza droga na mazurskie jeziora.

Dla naczelnika Deca najważniejsza obecnie inwestycja komunalna jest wodociąg. Nie można znaleźć wykonawcy, a hydrofornia Zakładu Galanterijnego dostaje już „zadzyski”. Pod numerem „dwa” widnieje kotłownia i kanalizacja dla całego nowo powstającego osiedla.

Osiadłe widnieją w wojewódzkich planach od dwóch lat, kłopot jednak z wykupieniem terenu nie mówiąc już o dokumentacji. Jest natomiast wykonawca — Rejonowy Zakład Budownictwa Wiejskiego. Niedawno zakład oddał do użytku biurowiec SKR i 18-rodzinny blok mieszkalny, pierwszy tak duży budynek w Nowogrodzie. W czerwcu następnego roku budowę dwóch bloków rozpocznie Spółdzielnia Mieszkaniowa — wkroczy tym samym na teren gminy, a za dwa lata SKR odda jeszcze jeden budynek.

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

W Nowogrodzie jest 35 ulic, trzy kioski „Ruchu”, biblioteka, mieszczący się w strażackiej remizie Gminny Ośrodek Kultury i restauracja „Kurpianka”. Złotłowi twierdzą, że ta ostatnia jest odwiedzana najczęściej. Nie wiem, nie stwierdziłem. Wiem natomiast, że w Nowogrodzie nie można kupić bułek, bo tutejsi piekarze nie znają receptury ich wypieku. Wiem, że biblioteka należy do przodujących w województwie, a salki remizy w całości pełne dzieci — młodzież woli jeździć do Łomży. Kiedy tam byłem w sali muzycznej ćwiczyli dziecięcy chór, a w świetlicy odbywał się trening remisa stołowego. W oknach ukwitły ogłoszenia — zaproszenia na spotkanie z dyrektorem płockiego ZOO.

Gdy z odjeżdżającego autobusu oglądałem Nowogród, przypomniały mi się słowa Wacława Kolomyjskiego: Nowogród jest ładnym miasteczkiem. To prawda. Ale jeszcze nie tak jak byśmy chcieli.

* * *

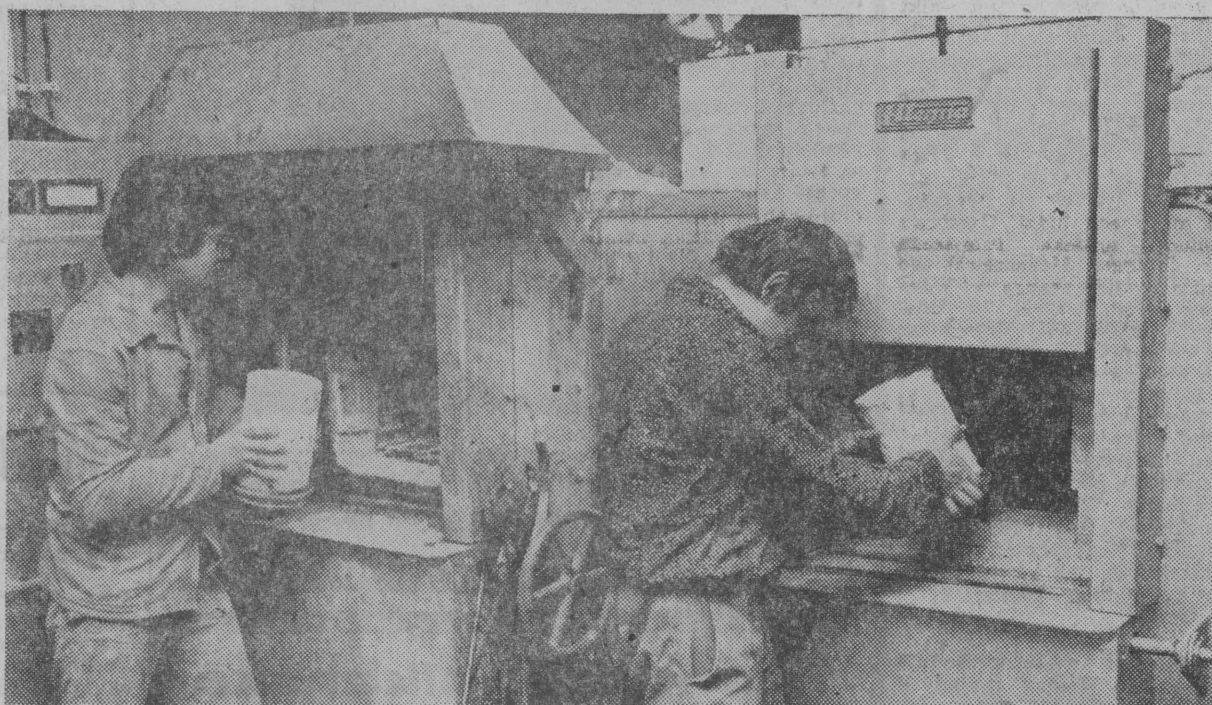
C. K. Norwid: Przeszło jest to dziś tylko nieco dalej..

JERZY BRODZIUŁ



Wyoblanie srebrnych kieliszków na tokarce wykonuje Stanisław Świączki.

W odlewni pracują Marek Ohajm i Jan Kulik. Temperatura rozlewanego do form srebra wynosi 960 stopni Celsjusza.



W srebrze kute

Białostocki Zakład Wyrobów ze Srebra „Biamet”, mimo że nie tak dawno powstał, zdobył już uznanie klientów. Produkuje wyłącznie na rynek wyroby ze srebra, miedzi, mosiądzu i stopów wysokoniklowych.

Specjalizacją jest dwukierunkowa. Wykonuje się biżuterię drobną: łańcuszki, bransolety, wisiory, naszyjniki i temu podobne wyroby, drugim kierunkiem są tzw. naczynia korpusowe, są to m. in. serwisy do kawy, herbaty oraz wyroby dekoracyjne.

Sześćdziesiąt pięć procent załogi stanowią kobiety i właśnie od delikatności kobiecych rąk bardzo wiele zależy w tej artystycznej robocie. Obecnie zakład wykonuje około trzydziestu różnych wzorów wyrobów z metali szlachetnych, ciągle wprowadza się nowe.

Własna wzorcownia to odrębny problem, tu opracowuje się nowe projekty, pracują w niej absolwenci supaskiego Liceum Plastycznego, ludzie ci choć młodzi, nadają produkcji artystyczny charakter. Warto wymienić ich nazwiska — Krystyna Wnorowska, Wiesław Daszuta, Eugeniusz Filańczyk, Jerzy Sewastianuk, nadzór pełni artysta plastyk — Albin Sokółowski.

„Biamet” daje łączną produkcję wartości 120 milionów złotych, z tego około pięć procent wędruje za granicę do PFN i Skandynawii. W przygotowaniu są m. in. samowary.

Tekst i fot.: ZDZISŁAW LENKIEWICZ



Nowe wzory opracowane przez własną wzorcownię, ich produkcję podejmie się w roku przyszłym.



Piękne puchary o nazwach „Konie” i „Biesiada” prezentuje Krystyna Gaszyńska.

Dlaczego odlatują kormorany?

Zza Foledzkiego Rogu wpływamy na Jezioro Dobskie. Celem naszej wyprawy jest Wysoki Ostrów — wyspa kormoranów. Czy uda się zobaczyć te unikalne ptaki, których w Polsce jest nie więcej jak tysiąc? Kormorany są bardzo czujne i płochliwe. Trudno zbliżyć się do nich na mniejszą odległość, a wstęp na wyspę jest surowo zabroniony. Wysoki Ostrów stanowi ścisły rezerwat przyrodniczy, raj ptactwa wodnego, gdzie obok gniazd kormoranów znajdują się także miejsca legowiska czapli siwej. Gniazda te są doskonale widoczne z jeziora, gdyż mieszczą się na górnych gałęziach porastających wyspę lip i wierzby. Gałęzie te są bezlistne, nagie, Corocznie, im bliżej jesieni, tym mniej zieleni na Wysokim Ostrowie. A to za sprawą kormoranów, które mają kł na tyle jadowity, że niszczy roślinność.

Zbliżamy się do wyspy powoli, a ja uporczywie lustruję przez lornetkę górę drzew, cał po cału, gałąź po gałęzi. Są gniazda, duże, czarne czapy. Kormoranów nie widać. Niemożliwe, aby nie było w tej chwili ani jednego ptaka. Odlatują co prawda na dalekie żerowiska, ale w końcu do gniazd wracają. Okrążamy powoli Ostrów i nagle są!

Na czubku wysokiej lipy siedzi kilka sztuk. Piękne ptaki, czarne, połyskujące pióra, charakterystycznie wygięte szyje, zagięte na końcu dzioby. Obrazek jakby żywym wyjęty z albumów Puchalskiego, a przecież z tej wyspy pochodzi jego fotografia. Radość trwała tylko kilkanaście sekund. Kormorany zobaczyły nas, z wrzaskiem poderwały się do lotu.

Dziwna sprawa, kormoran w powietrzu traci cały swój urok, wygląda jak wielka wrona. Jeszcze przez kilka minut przypatruję się tym ptakom, śledząc w soczewkowym zbliżeniu ich lot. Wracamy, dosyć szczęśliwie. W drodze powrotnej zobaczylem jeszcze samotnego kormorana, powracającego z żerowiska.

Pięć teraz nie mogę, bo mam lek. Ale wcześniej były okazje i wytrzymałem. U nas w domu też czasem się wypije, bo uroczystość jakaś. Były chrzciny, siostra urodziła córkę. Niedawno mama imieniny obchodziła, też była wódka. Siedziałem ze wszystkimi przy stole, herbata, kawa, wódki nie piłem. W pracy koleżdy już mnie znała. Nie namięniała do picia.

Mam dużo czasu i mam co robić. Siostra ma córeczkę, to no pracy biorę wózek, idę z nią na spacer.

O założeniu własnej rodziny jeszcze na razie nie myślę, jeszcze się boję. Ja się napałtrzyłem na to, co przeżyła moja matka. Jeszcze się boję wiazać komuś życie, bo ja, proszę pana, przekonałem się w swoim rodzinnym domu, że alkoholizm to tragedia ludzka.

Czy ten młody mężczyzna, na wprost którego siedzę, już wygrał ostatecznie? Pracuje z wdzięcznością dla tych, którzy mu pomogli. Ma swój umiłowany sport. Właśnie oglądamy dyplomy, autografy czołówek polskich piłkarzy, z którymi się zaprzyjaźnił. Kiedy jedzie na kolejny mecz warszawskiej Legii, korzysta z okazji i odwiedza Powąży, bo historia to druga jego nasza. Zgiebia temat drugiej wojny światowej, bardziej szczegółowo: generał Żukow. Może wystąpi w telewizyjnej wielkiej grze. Dla zabawy i satysfakcji. Jest organizatorem jednego z lepszego w Polsce sportowych klubów kibica. Swoją historię opowiedział mi, jak się opowiada o czymś, co naprawdę przekreśla, ale co nigdy nie wraca.

ZDZISŁAW KAZIMIERCZUK

rowiska. Leciał tuż nad wodą, majestatycznie jak Jumbo Jet.

W Polsce kormorany są ornitologicznym unikatem. Zamieszkują przede wszystkim na Wysokim Ostrowie, choć ich pojedyncze gniazda znajdują się także na Pojezierzu Pomorskim. Są to kormorany czarne, ale na świecie naliczyć można około 30 gatunków tych ptaków. Wszystkie charakteryzują się ciemnym, połyskującym metalicznie upierzeniem, haczykowato zakończonym dziobem, spiętymi błoną palcami nóg. Ptaki te dobrze latają, doskonale pływają i nurkują. Zamieszkują wybrzeża mórz, jezior i większych rzek całego świata, gdzie zakładają kolonie gniazd.

Kormoran jest ptakiem rybożernym i żarłocznym. Dorosła sztuka zjada dziennie około kilograma tej karmy. Nad morzem nie stanowi to większego problemu, ale Gospodarstwo Rybackie w Giżycku traci mniej więcej tonę ryby dziennie na rzecz tych ptaków. Istnieje ponoc ustawa pozwalająca na strzelanie do kormoranów, gdy te zbyt daleko zapędzą się od swych gniazd. Niewiele jednak osób posiada w swej kolekcji wypchanego ptaka, bo też trudno kormorana uznać za kłusownika.

W Chinach i Japonii wykorzystuje się zdolności łowieckie kormoranów. Miejsca ludność zakłada im na szyję obrączki uniemożliwiające połknięcie ryby i niezawodna „wędka” gotowa. Trzeba jednak przedtem kormorana tego nauczyć, a to jest sztuka niełatwa. Dlatego też nie polecam tych ptaków mazurskim rybakom, bo i tak nie z oswojenia nie wyjdzie.

Z kormoranów są także inne pożytki, gdyż dostarczają guana. Zalegające niejednokrotnie na kilkudziesięciu metrach pokłady ptasich odchodów są idealnym nawozem. W Chile i Peru istnieje kopalnia guana, a saletra chilijska znana jest również polskim rolnikom.

Na Wysokim Ostrowie nikt nie uruchomił jednak na razie kopalni saletry, gdyż jest jej tyle, że można najwyżej zmiatać miotłą i używać przydomowe ogródki. Wstęp na wyspę jest jednak surowo zabroniony. Więc i w tym przypadku nie można mieć z kormoranów korzyści.

W Giżycku tych ptaków wyraźnie nie lubią. — Kormorany — my tak mówimy na chuliganów. Nie ma też w okolicy stacji ornitologicznej, jest za to kilku miłośników przyrody. Zalicza się do nich pani Godzimirska, która jest dyrektorką hotelu „Mazurskiego”, a z zamilowania przewodnikiem turystycznym. Podczas gdy jej mąż, dyrektor gospodarstwa rybackiego przeklina te ptaki chwycące planem odłowu ryb, pani Godzimirska jest zdecydowanym obrońcą kormoranów. Jeszcze w czasach swojej młodości wybierała się na długie bezkwaterne łowy fotograficzne z Włodzimierzem Puchalskim, podpatrywała ptaki z bliska. Udało się wówczas uwiecznić kormorany w całym majestacie, a zdjęcia Puchalskiego są ozdobą niejednego albumu.

Podczas gdy kormorany żyją sobie spokojnie na Wysokim Ostrowie, niektórzy rozgłaszają alarmujące wieści, że z roku na rok tych ptaków ubywa. Podawana w informatorach liczba 400 gniazd nie świadczy o tym, że wszystkie gniazda są zamieszkałe. Czy rzeczywiście rokrocznie z południa wraca na wiosnę na Jez. Dobskie coraz mniej kormoranów? Być może za kilka lat na Wysokim Ostrowie sterczące będą tylko opuszczone gniazda, a po wodzie zabłąka się jedynie cięty czas od czasu echo starej piosenki Szczepanika: „Już kormorany odleciały stąd, noszący ciepłych stron...” (sak)

Fot. Archiwum Fot. W Puchalski

a ja już wysprzedałem wszystko, więc trzeba ten kaloryfer z budowy ukręcić, zanieść temu przywaczarowi, no i będzie na wódkę.

Jak się powiedziało, był nieporobiony. Człowiek tak nie trzeźwy, nie myślał długo. Wzieliśmy ten grzejszak, ale nas zapani robotniczy z Białegostoku. Dwóch robotników z przedsiębiorstwa, które zakładała instalacje. — Zostawcie to — mówią — i uciekajcie, myślimy nie widzieli. Po prostu nie chcieli nas krzywdzić. Ale gdzie tam, człowiek pijany, co go to obchodzi. Chcieliśmy zabrać ten kaloryfer, więc zadzwonili na milicję. Przyjechała milicja i nas zabrali.

panie dyrektorze, musi mnie pan przyjąć, bo nie mam nawet na bilet powrotny do Elku... Przyjał mnie.

Byłem sześć miesięcy w tym zakładzie. I tam dopiero zobaczyłem jak to jest. Zobaczyłem tych pacjentów. Przyjeżdżali, rece mu się trzęsa, latała. Patrzyłem jak on chodź, miejsca sobie znaleźć nie może. W tych piżmankach po zakładzie się snują. No, rozpacz na tych ludzi patrzeć.

Tam miałem czas na myślenie. Tam zrozumiałem, że alkoholizm to choroba. Że lekarz tej choroby nie wyleczy. Nie wyleczy tego ani antykoł, ani esperal, jeśli nie będzie dobrej woli pacjenta. Poznałem ludzką tragedię... Myślałem o mojej matce.

W zakładzie wszczepili mi esperal. — Chociaż przez rok będzie pan człowiekiem — powiedział dyrektor i po tygodniu wróciłem do Elku.

Matka załatwiła mi pracę u siebie w zakładzie. Wtedy i siostra zaczęła tam pracować. Pierwsza wypłata. Myślałem, aha, jak weźmę wypłatę to mogę czasem nie dojść z nią do domu. W tym czasie pobory wypłacała właśnie matka. Ide, mama daje mi listę do podpisu i szykuje pieniądze. Podpisałem, zostawiłem pieniądze, poszedłem do pracy. Tak było przez osiem miesięcy. Teraz już nie piłem z własnej woli, bo teraz już nie lekarze mi pomagali.

Potem mama awansowała wżej, brałem pieniądze sam.

kającej wódka i bezgranicznym ludzkim nieszczęściem.

Kolega mówi — chodź, ty wypijesz oranżadę a ja te sto gram i trochę pokadamy. No to dobrze. Raz i drugi wypilem oranżadę. Kolejny raz kolega mówi — setka może ci zaszkodzi, ale wypij dwadzieścia pięć gram. Bo u nas się ludzi namawia, zmusza do picia. I znów zaczęło się...

Nie chciałem robić wstydu matce, to szlachetna, biedna kobieta. Zwoleńłem się z pracy. Poszedłem do zakładu oczyszczania miasta. Piłem. Kiedyś, to było zima, cały tydzień nie chodziłem do pracy. W sobotę w pijalni nawiązała mnie kierowniczka, bo kobieta kieruje zakładem. Podeszła do mnie i bez słowa po prostu wytrząsała mnie po twarzy, publicznie po głbie mnie nalała jak zoną albo matką. Potem za rękę i do samochodu. Zawiozła do biura i tam rozmowa. — Niech mnie pani zwolnia — mówię. — Nie, ja cie nie zwolnię. Mogłam po trzech dniach zameldować w dyrekcji, zwolniłaby cię dyscyplinarnie. Tego nie zrobiłam. Dziś nie wyciągam żadnych wniosków służbowych. W poniedziałek przyjdiesz do mnie o siódmej rano. Trzeźwy.

W poniedziałek już byłem w przychodni antyalkoholowej. We wtorek kierowniczka powiedziała: — W porządku. Podpisz listę obecności w te opuszczone dni. Puszczam w niepieniężnie, pracowałeś normalnie...

Omal się nie rozpiakałem. Wyszedłem. I od tej pory codziennie do pracy, potem do pani doktor po antykoł. Potem wszczepiono mi esperal. Chyba już od trzech lat nie piję. Ale teraz w sierpniu czuję, że znów mnie coś ciągnie, coś pcha do picia, odzywa się niewygasły głód. Znam się i wiem, co się ze mną dzieje. Poszedłem do pani doktor. Esperal — mówię — niech mi pani jeszcze raz wszczepi, bo czuję, że coś niedobrego ze mną się roi... Nie było, esperalu.

dołpiera teraz w piątek mi zrobiono zabieg. Nawet matce się do tego nie przyznałem. I w porządku jest. I jeżeli kiedykolwiek pocuję, że bez leków nie dam rady wytrzymać, pójdę znów do pani doktor.

Pięć teraz nie mogę, bo mam lek. Ale wcześniej były okazje i wytrzymałem. U nas w domu też czasem się wypije, bo uroczystość jakaś. Były chrzciny, siostra urodziła córkę. Niedawno mama imieniny obchodziła, też była wódka. Siedziałem ze wszystkimi przy stole, herbata, kawa, wódki nie piłem. W pracy koleżdy już mnie znała. Nie namięniała do picia.

Mam dużo czasu i mam co robić. Siostra ma córeczkę, to no pracy biorę wózek, idę z nią na spacer.

O założeniu własnej rodziny jeszcze na razie nie myślę, jeszcze się boję. Ja się napałtrzyłem na to, co przeżyła moja matka. Jeszcze się boję wiazać komuś życie, bo ja, proszę pana, przekonałem się w swoim rodzinnym domu, że alkoholizm to tragedia ludzka.

Czy ten młody mężczyzna, na wprost którego siedzę, już wygrał ostatecznie? Pracuje z wdzięcznością dla tych, którzy mu pomogli. Ma swój umiłowany sport. Właśnie oglądamy dyplomy, autografy czołówek polskich piłkarzy, z którymi się zaprzyjaźnił. Kiedy jedzie na kolejny mecz warszawskiej Legii, korzysta z okazji i odwiedza Powąży, bo historia to druga jego nasza. Zgiebia temat drugiej wojny światowej, bardziej szczegółowo: generał Żukow. Może wystąpi w telewizyjnej wielkiej grze. Dla zabawy i satysfakcji. Jest organizatorem jednego z lepszego w Polsce sportowych klubów kibica. Swoją historię opowiedział mi, jak się opowiada o czymś, co naprawdę przekreśla, ale co nigdy nie wraca.

ZDZISŁAW KAZIMIERCZUK

pijakiem

Ale masz, zawsze masz szansę...

Akurat przed Bożym Narodzeniem sprawa w sądzie w Elku była. Koleś dostał dwa lata, bo to już był recydywista, a ja osiem miesięcy więzienia. Bałem się więzienia, teraz zapomniałem o wodzie a myślałem tylko jak tu do więzienia nie iść.

Obok mieszkała wtedy pani Wikaszewicz, ona była posłanką na Sejm. Pomogła mi. W sądzie Wojewódzkim na rozprawie rewidziliśmy te osiem miesięcy zawieszono mi na trzy lata. Pani poseł powiedziała — teraz proszęjechać do tego zakładu zamkniętego, podała mi adres. To daleko, pod Sokołowym Podlaskim. Pojechałem. Miejsce faktycznie nie było. Ja do dyrektora,

Mama pisała listy — kiedy wrócisz, kiedy wrócisz, bo to wiadomo: dziewczynki małe, same w domu a ja, na starszy, zamiast pomóc, to gdzieś w zakładzie dla alkoholików.

Poszedłem w końcu do dyrektora, mówię, że chciałem się zwolnić już do domu. — Jak pan wyjedzie teraz — powiada dyrektor — to pan znówu tutaj wróci... No ale chce się do tego domu. Akurat zaczął się sezon piłkarski, a ja, kiedy nie piłem, byłem kibicem, działaczem sportowym. Wtedy napisałem list do prezesa klubu sportowego w Elku, żeby mnie jakoś stać wyciągnął. I on mi zaufał, napisał do dyrektora, że sezon się zaczyna a ja nieźle gram w piłkę. Oczywiście oszukał. W piłkę przecież nie grałem. Chciał mi pomóc, nie wiedział, że go jeszcze zawiodę.

Będziesz znówu człowiekiem

Ne razy trzeba upaść w poniedziałek, żeby na powrót wziąć się w łapy i zgnieść swoją rozmięknioną wolę na kamień? Jak z siebie na nowo ulepić człowieka, który ma prawo sam decydować o swoim losie i obowiązywać decydując rozumnie? Gdyby to było łatwe, to nie siedzielibyśmy teraz w przytulnym pokójku, wśród książek i dyplomów sportowych, nie zaczęlibyśmy wcale tej opowieści, o cie-

Koncert muzyki polskiej

W dniach 7—9 września Filharmonia Białostocka zainaugurowała nowy sezon artystyczny koncertem, wypełnionym w całości muzyką polską. To, że nie cenimy wysoko własnej muzyki, jest naszą wadą. Ciągłe przytaczanie przykładów Czechów czy Węgrów, których muzyka zajmuje poczesne miejsce w repertuarach oper i filharmonii, w nagraniach radiowych i płytowych. I cieszy się nieustającym zainteresowaniem tamtejszych melomanów. U nas magnesem dla publiczności pozostaje nadal klasyka, tak symfoniczna, jak operowa, orkiestrowe arcydzieła romantyzmu i neoromantyzmu (Liszt, Czajkowski), wreszcie oratoryjne dzieła baroku. Podobnej siły przyciągania nie posiada prawie żadne z nazwisk polskich kompozytorów.

Jest nadzieja, że proporcje repertuarowe na korzyść rodzimej muzyki zmieniają się w bieżącym sezonie, roku obchodów 60-lecia odzyskania niepodległości. Oby ta zmiana była trwała, a nie tylko okazjonalna.

Dyrektor Filharmonii Białostockiej, **TADEUSZ CHACHAJ**, decydując się na „koncert polski”, dał dwa wykonania dzieł znanych i uznanych oraz białostocką prapremię utworu, napisanego zaledwie 3 lata temu. Były to: poemat symfoniczny Mieczysława Karłowicza *Epizod na maskaradzie*, I koncert skrzypcowy Karola Szymanowskiego (z Wandą Wilkomirską, jedną z najwrażliwszych na muzykę tego właśnie kompozytora) oraz *Kościółce* 1909 Wojciecha Kilara. Program wiązało także to, że wszystkich trzech twórców fascynował krajobraz trzaskiński. I nie pejażz głównie, lecz sytuacja — „człowiek i góry”.

Karłowicz pisał: „Gdy znajdę się na stromym wierzchołku, sam mamą jedynie łazurą kopułę nieba nad sobą, a nokoło zatopione w morzu różnobarwnie białe wierzchołki — wówczas zaczynam rozpylić się w otaczającym przestrzeni, przestaje się czuć wysokość, niosąc jednostkę, oświetlając mnie poświatą, wlekułysty oddech woszczyni”.

Karłowicz, ukończywszy 22 stycznia 1909 roku piątą ze swych poematów symfonicznych — *Smutna opowieść*, 8 lutego zginął zasypany lawiną śnieżną pod Małym Kościelcem w Tatrach. Miał wówczas lat 33. Pozostawił w szkicach poemat szósty — *Epizod na maskaradzie*, dokonując i zainstrumentował zaprzeczony z Karłowiczem dyrygent Grzegorz Fitelberg. *Epizod*... zabierał po raz pierwszy w 1914 roku w Filharmonii Warszawskiej właśnie pod batutą Fitelberga. Ma opus 14-ście. Jakże mała to liczba w stosunku do talentu Karłowicza, talentu tak tragicznie unicestwionego!

Gdy w 1976 roku Filharmonia Narodowa obchodziła swoje 75-lecie, na koncercie jubileuszowym wykonano poemat symfoniczny *Kościółce* 1909 współczesnego kompozytora średniego pokolenia — Wojciecha Kilara. Tytuł jasny: oznacza miejsce i rok śmierci Karłowicza. Kilar tak napisał o swojej kompozycji: „Jest jakby zatrzymaniem i rozbudowaniem w czasie tych kilku tragicznych sekund. Jest opowieścią o górach i człowieku, o ich porównaniu, dramatycznym związku, jest apoteozą i epitafrum, „pięśnią o miłości i śmierci”.

I koncert skrzypcowy Szymanowskiego powstał wprawdzie na długo przed zamieszkaniem kompozytora w Zakopanem, przed *Harnasiami*, mazurkami i *II Koncertem skrzypcowym*, gdzie dominują przetworzone motywy ludowe z Podhala i duch tego folkloru. Jednak Szymanowski, Fitelberg i Karłowicz należeli do grupy kompozytorów młodopolskich; więc czas, epoka i pokrewne idee twórcze łączą wystarczająco to dzieło z dwoma pozostałymi punktami programu koncertu w Filharmonii Białostockiej.

Tyle — gwoździ nakreślenia dróg, wiążących życie muzyczne, postacie i utwory, gwoździ skomplementowania Filharmonii za pięknie i mądrze ułożony program oraz za zarysowanie ogólnego, przejmującego nastroju wieczoru. 7 września słuchałam koncertu w niezbyt sprzyjających warunkach akustycznych. Odniosłam wrażenie, że orkiestra grała

dość ostrożnie, przez co i jej jakby i z większą subtelnością. Większość muzyków po raz pierwszy w życiu miała do czynienia z tym programem, co nie jest bez znaczenia w wielkiej symfonice. 8 września w utworze Karłowicza orkiestra miała już śmiałość, blask i szeroki oddech. Niemniej odniosłam wrażenie, że dyrygującemu Tadeuszowi Chachajowi nie zawsze udawało się utrzymać ciągłość narracji muzycznej i plastycznie przedstawiać wątki tematyczne. Pod tym względem *Epizod* jest utworem trudnym. Ma zmienną fakturę i rwane, jakby zatrzymane w pół frazy sekwencje. Jego podłoże literackie jest psychologiczne raczej, niż fabularne (spotkanie na balu pięknej nieznajomej przez mężczyznę, i zniknięcie kobiety — mirażu szczęścia).

Ogólnie rzecz biorąc Filharmonia Białostocka brzmiała... dziwnie, to znaczy tak, jak brzmia obecnie wszystkie orkiestry w Polsce, cierpiące na „braki w kwintach smyczkowych”. Etykiety, limity też, potrzeby rosła a skrzypcy nie ma. Tymczasem moc symfoniki tkwi w kwintach. I tak — jak na skromną swą ilość — białostockie smyczki, gdy tylko zaistnieje w partyturze sposobność, wyłaniają się z wyrównane, soczyste, rozległe i miękkie. Podobnie do innych grup w orkiestrze, grają z nieczęstą niestety w polskich filmoniach muzycznością, aczkolwiek z pewnym niedostatkiem finetnu (z wyjątkiem znakomitej naprawdę grupy wiolonczel). Zdarza się, że perkusja nie zachowa stosownej dyskrekcji, że soliści zbyt ostro zaatakują początek frazy — szczególnie po dłuższych pauzach. Tej finetny właśnie, radośnego rozmignięcia, ciepła i przejrzystości brakło mi w Szymanowskim. Nawet w doskonałej grze Wandy Wilkomirskiej dawał się słyszeć chwila jakiegoś chłodu i obcość wobec dźwięku.

Pełny natomiast sukces odniosła orkiestra i jej dyrygent w *Kościelcu* Kilara. Tadeusz Chachaj zdecydował się na tempo powściągliwe, nieco wolniejsze od znanych wykonaniach *Kościelca* czy Maksymiliana. Osiadło to może napięcie utrzymywane w długim pianissimo inwokacji, lecz wzmogło głęboką dramatyczność dzieła. Jak wspaniale narastał „temat góry” (prosty, szorstko zharmonizowany chorał o melodyce lidyjskiej), jak wstrząsły i zgrzytający blachy w „temacie wzywającej otchłani”. Potem szeroki „temat losu” wyłonił się w smyczkach, jeszcze wzywała „otchłań”, a po generalnej pauzie znowa osuwał się śnieg. Drżące dźwięki najwyższych flażoletów skrzypiec (piękne wejście koncertmistrza Mirosława Kulikowskiego) przechodziły pochodem kwint w coraz niższe i oledziej, przez całą skalę instrumentów orkiestry. By wargnąć zaraz w moment potężnej, finałowej kulminacji.

Mój, być może naiwny, opis muzyki usprawiedliwia po trosze komentarz kompozytora, który sam w partyturze określił symbolicznie trzy główne tematy *Kościelca*. Spróbowałam złaczyć symbolicznie z konkretem i wyobraźnią, chcąc dać wyraz głębokiemu naprawdę przeżyciu. W zamierzeniu Kilara *Kościółce* jest jedną wielką gradacją. Chachajowi i orkiestrze udało się zamierzenie twórcy zrealizować. Słusznie więc fragment *Kościelca* był bisowny.

MAŁGORZATA KOMOROWSKA



Dużo pracy trzeba będzie włożyć przy rekonstrukcji bardzo ciekawej elewacji od strony ogrodu.

Fot. Gabor Lőrinczy

60 lat „Książki i Wiedzy”

„Książka i Wiedza” jest najstarszym polskim wydawnictwem, specjalizującym się w literaturze społeczno-politycznej. Pod obecną nazwą oficyna istnieje równo 30 lat, lecz korzeniami swoimi sięga znacznie głębiej w historię. Pierwszą publikacją, wydaną przez placówkę antykwaryczno — księgarską „Książka” w grudniu 1918 roku, był katalog posiadanych na składzie tytułów (wśród nich przeważała literatura społeczno-polityczna, w tym marksistowska). Gdy zasób ten wyczerpał się, rozpoczęto w 1919 roku działalność edytorską.

Robotnicza oficyna

Wśród pierwszych tytułów, wydanych przez „Książkę”, znalazł się „Imperializm jako najnowszy etap rozwoju kapitalizmu” Lenina. Organizatorami wydawnictwa, które w 1921 roku przybrało nazwę: Spółdzielnia Księgarska „Książka” i przeszło pod kierownictwem KPRP (później KPP), byli znani działacze spółdzielczy i komunistyczni: Antonina Sokolice, Maria Orsetti, Jan Hempel. W trudnych warunkach, groźących każdej chwili konfiskatą i represjami, „Książka” do 1929 roku, kiedy to została ostatecznie zamknięta — wydała 157 tytułów. W 2 lata później restaurowano wydawnictwo pod nazwą „Tom”, które do 1937 roku, gdy zostało z nakazem władz zlikwidowane, wydało 17 tytułów, w tym dzieła Marksa (m. in. część „Kapitału”), Engelsa i Lenina.

Po wyzwoleniu partii robotniczej: PPR i PPS podjęły na nowo działalność edytorską. Tradycje „Książki” i „Tomu” przejęła Spółdzielnia Wydawnicza „Książka”, natomiast istniejącej od 1920 roku PPS-owskiej „Księgarni Robotniczej”, również specjalizującej się w literaturze politycznej, zwłaszcza publicystyce — Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza”. Oble placówki swą podstawową funkcję — wydawcy literatury, zapoznającej społeczeństwo z programem przemian, z ideologią i polityką partii oraz państwa ludowego — i były z wymogami rewolucji oświatowo-kulturalnej. Potęgę ich produkcji stanowiła literatura piękna. Do 1948 roku „Książka” wydała w masowych nakładach ok. 400 dzieł pisarzy polskich i obcych, zwłaszcza klasyków.



Dzielnica z „Jutrzenki” dyskutują o prezentowanym programie z Mikołajem Turkowiczem i dyrektorem szkoły — Włodzimierzem Fiedorukiem.

Fot. Leon Kittas

Przed tygodniem w wywiadzie z dyrektorką Wydziału Kultury i Sztuki UW — Emilią Tomecką poruszyliśmy m.in. sprawę środowiska literackiego w tym województwie. Piszaliśmy również, iż w zabytkowym dworku w Drozdowie oraz w okalającym go parku prowadzone są obecnie prace konserwatorskie, by za dwa lata można było obiekt ten przekształcić w dom pracy twórczej pisarzy.

W twórczym wojewódzkim konserwatorze zabytków — Włodzie Lempki odwiedziliśmy teren budowy. Pracuje tam obecnie 5-osobowa grupa z zakładu PKZ w Białymstoku pod kierunkiem maistra Kazimierza Skocz-

czatków XIX wieku, zbudowany był pierwotnie z modrzewia i pokryty gontem. W początkach naszego stulecia został przebudowany. Później wskutek zniszczenia drewna rozebrano część budynku. Pozostała część obmurowano i ostatnio

W Drozdowie nie próżnują

nia. Roboty rozpoczęto latem ubiegłego roku. Tegoroczny tzw. limit przerobowy, odpowiadający na sumę 5 mln zł (w ubr. 2 mln zł), pozwoli wykonawcom zrealizować wiele najpilniejszych prac. Budynki jest już pod nowym dachem, poprawiono podpiwniczenie, wymieniono stropy i dokonano niezbędnych przeróbek, by w przyszłości uzyskać wygodniejsze pomieszczenia mieszkalne.

Obserwując postęp robót można mieć nadzieję, że odległy wprawdzie termin oddania obiektu do użytku — 1980 rok — zostanie dotrzymany.

Zespół pałacowy w Drozdowie składa się ze starego parterowego dworu i piętrowego budynku. Stary dworek, typowy dla wielkiej rezydencji mieszkalnej po-

przykryto eternitem. Piętrowy dwór pochodzi z lat 70-tych XIX wieku i reprezentuje budowle o cechach neoklasycystycznych. Roboty konserwatorskie będą pracochłonne. Trzeba bowiem przywrócić do dawnego stanu walory architektoniczne obu budynków. Fachowcy z PKZ już teraz pracują nad rekonstrukcją tarasów z bogatymi balustradami i ciekawą elewacją ogrodową. Porządkuje się też ogród i staw.

Odbudowa zabytkowego dworku w Drozdowie ma charakter prestiżowy. Przewidywane jego przeznaczenie otwiera nowe perspektywy przed łomżyńską kulturą.

L. CHALECKA-POŁOCKA



Dobrze, że zachowały się niektóre autentyczne elementy wyposażenia, jak np. ta balustrada.

Premiera ialkarska

W sobotę z kolejną premierą dla najmłodszej publiczności wystąpi Teatr Lalek „O Rasie, co gaski zgnila” — sztuka Marii Kownackiej z r. 1928, po raz pierwszy prezentowana była w Białymstoku czterdzieści lat temu przez amatorski zespół, prowadzony wówczas przez Piotra Sawickiego. Teraz wraca

na afisz zawodowego Teatru Lalek w reżyserii Tomasza Jaworskiego i scenografii Krzysztofa Gąsowskiego.

Spektakle w sali Teatru przy ul. Warszawskiej rozpoczynają się o godz. 16.30 (sobota) oraz o godz. 11 i godz. 16.30 (niedziela), (D.G.)

Z „Klapsu” do teatru

Teatr Rozrywkowy „Klaps” przy Białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej znany jest od kilku lat z ciekawych propozycji artystycznych. W bieżącym sezonie kulturalnym rozpoczyna swoją działalność od rekrutacji nowych członków. Treba bowiem wiedzieć, że kilka osób z „Klapsu”, zasmakowały w pracy na amatorskiej scenie,

odbywa obecnie studia aktorskie. Sądzimy, że będzie to nie lada szacheta dla wszystkich lubujących się w teatrze. W wieku 15-20 lat odbędą się w poniedziałek, 18 września o godzinie 17 w siedzibie zespołu przy ulicy Lubelskiej 5. Zapływ do grupy młodszej (16-12 lat) odbędą się następnego dnia o godz. 17. (CH)

Poczet szlachełnych pasjonatów

Stereotyp myślowy o naszym regionie, sprowadza się często do obrazu cywilizacyjnych zapóźnień, do historycznej i kulturalnej pustki. Bywa bowiem, że legendy pozostają w jawnej niezgodzie z prawdą, lecz żyją o wiele dłużej niż powszechna wiedza o prawdzie. „Nie masz smutniejszej ziemi niż białostocka” — to zdanie przed półwieczem napisał Melchior Wańkowicz. Między przeszłością a dniem dzisiejszym regionu leży mroczna druga połowa minionego wieku i przez ten mrok stało się niewidoczne to, co tutaj było i co nie powinno być zapomniane.

Z satysfakcją więc przeczytałem dopiero co wydaną książkę Stefana Maciejewskiego i śpieszę polecić ją czytelnikom (jeśli zdają kupić, bo nakład niezwykle skromny). Stefan Maciejewski, publicysta z Krakowa, który przez pewien czas pracował w Białymstoku, powdrował tropem mało uczęszczanym, a co wysperzał i sam zobaczył, publikował najsmieliej w „Kontrastach”, potem ułożył to w interesującą całość.

„Książka ta — pisze autor — jest opowieścią o życiu i pracy wspaniałych, lecz dziś po części zapomnianych Polaków. Wszyscy oni siłą swego talentu, pasji i pracowitości tworzyli dzieła o nieprzemijającej wartości dla kultury polskiej i dla tej im przypisanej biografii ziemi, która przesiąknięta jest krajoznawczą rozciągą się pomiędzy Bugiem, Narwią a Czarną Hańczą”.

W szeregu szlachełnych pasjonatów znalazł się zatem tacy znakomici, jak Ignacy Prądzyński, Karol Brzostowski, Ludwik Michał Pac i Zygmunt Gloger. Jak Krzysztof Kluk i Anna Jabłonowska, Aleksander Potulajski i Adam Chetnik.

Maciejewski nie stracił się w pseudonaukowe kossuiki, jest publicystą rozmiłowanym w przeszłości regionu, a czasem nawet — jak to się dzieje w kwestii Kanalu Augustowskiego — staje się polemistą atakującym współczesnych, byle tylko uchronić to, co jego zdaniem uchronić od zniszczenia i zapomnienia należy. W ten sposób powstała książka napisana nerwowo, może niezbyt jednolita w kształcie formalnym, ale rażąco prowokująca, trzymająca w napięciu. Zasadą przy niej na pewno nie ma.

Autor w gruncie rzeczy nie odkrywa niczego, co nie byłoby znane historykom — szperaczom, nie kreśli pełnych biografii swoich bohaterów. Raczej przypomina ich godne pamięci dzieła, co w sumie daje nowy obraz przeszłości regionu. Właśnie odmienność od stereotypów, mówiących o odwiecznym zafatu tej ziemi. Dzisiejsze kulturalne i cywilizacyjne bogactwo regionu nie rozrasta się na glebie dotychczas jałowej. Złoty tu i tworzyli ludzie, których brak byłby niewątpliwie widoczny w naszej kulturze narodowej. A jednak trzeba o nich przypominać, trzeba przywrócić blask ich wielkiemu dorobkowi.

Dziwne są kaprysy naszej pamięci. Zaden z bohaterów książki Maciejewskiego nie ma na przykład w Białymstoku ulicy swojego imienia. O ich zasługach dla kraju niewiele wie też nasza dziatwa szkolna. Dzieje się tak zapewne dlatego, że ludzie ci w głównej mierze troszyli się nie o pisanie poematów, lecz dźwigali do góry gospodarkę i kulturę regionu.

Jak się rzekło, książka Stefana Maciejewskiego nie jest pracą naukową, lecz zbiorem popularzatorsko-publicystycznych szkiców, toteż nie ma ambicji monograficznych. A zatem nie można mieć pretencji o to, że znalazło się w niej tak mało o tych szlachełnych pasjonatach. Ze obok nich byli jeszcze inni. Równie zasłużeni, jak chociażby ów białostoczanin Bartłomiej Dziekoński — nauczyciel szkół rolniczych, autor wielu niezwykle cennych prac naukowych i podręczników szkolnych z dziedziny rolnictwa, pisanych na zamówienie Komisji Edukacji Narodowej. Jego teorie, potwierdzone w praktyce na białostockich polach, były nowoczesne jeszcze w końcu minionego wieku. On też nie ma u nas ulicy swojego imienia.

Zasługą Stefana Maciejewskiego jest to, że jako pierwszy prowokuje do popularzatorskiej rewizji przeszłości naszego regionu.

Stefan Maciejewski: „Szlachełni pasjonaci” — Wydawnictwo „Pojezierze”, Olsztyn 1978 r. Nakład 9750 egz., cena 55 zł.

Z. KAZIMIERCZUK

Mityng w Bielsku Podlaskim

W Bielsku Podlaskim rozpoczęła się w sobotę, 16 września dwudniowy Mityng Kulturalny Środowiska Robotniczego województwa białostockiego. Będzie to wielka impreza, zorganizowana z okazji 60 rocznicy odzyskania niepodległości i 30 rocznicy zjednoczenia ruchu robotniczego. Organizatorzy: WRZZ, naczelny miast w Bielsku Podlaskim, Hajnówce, Czarnej Białostockiej, Łapach, Sokółce i Wasilkowie oraz zakłady pracy postarali się o atrakcyjny i barwny program robotniczego mityngu.

Po szczególne imprezy odbędą się będą w różnych miejscach miasta, m. in. na stadionie Zespołu Szkół Zawodowych, w muzeum koncertowych i w Domu Nauczyciela. W sobotę nastąpi otwarcie Wojewódzkiej Spartakiady Zakładów Pracy w stawkówce kobiet i mężczyzn. Tego samego dnia odbędzie się również koncert zespołów artystycznych z zakładów pracy z udziałem około 400 artystów-amatorów oraz otwarcie wystawy fotograficznej i zbiorów hobbystów.

Niedzielną imprezę rozpocznie przemarsz orkiestry dętej ulicami miasta. Potem odbędzie się jarmark ludowy oraz tzw. perki rynek, na który organizatorzy zapraszają wszystkich właścicieli staroci, płyt, widokówek itp. którzy chcą wymienić bądź sprzedać swoje „skarby”. Niewątpliwą atrakcją będzie występ Zespołu Pieśni i Tańca z Łomży.

O godz. 12 rozpocznie się najważniejsza część mityngu — czyli turniej estradowy środowisk robotniczych z udziałem około 300 osób m. in. z HPPD, „Stolbudu” w Sokółce, Cukrowni Łapy, Zakładu Przemysłu Wełnianego im. E. Platera w Wasilkowie, FPU w Bielsku Podlaskim i „Agrometu” w Czarnej Białostockiej.

Mityng zakończy ogłoszenie wyników turnieju i wręczenie pucharów. (CH)

Pasją Mikołaja Turkowicza, nauczyciela Zespołu Szkół Rolniczych w Bielsku Podlaskim — jest piosenka. Rozpoczął przed 13 laty pracę w tym zakresie od przygotowania „Figlarnych Dziewcząt”. Obecnie prowadzi zespoły: „Jutrzenkę”, „Podlaskie Kukulki”, „Małą Przysgodę” i „Przeziorkę”.

— Moja przygoda z piosenką — mówi — trwa już właściwie przeszło dwadzieścia lat. Jeszcze jako uczeń szkoły średniej występowałem w zespole folklorystycznym „Boćko-

ska uczestniczył czterokrotnie w kieleckim Festiwalu Młodych Szkolnych. W ramach warsztatów harcerki pracowali pod okiem doświadczonych fachowców: znakomitych reżyserów, muzyków i choreografów, pogłębiając swe umiejętności wykonawcze.

Moim osobistym sukcesem w pracy z tym zespołem było zaszczepienie stałych zainteresowań piosenką. Dawne członkinie zespołu, a zarazem bardzo dobre uczennice: Tamara Góralewska i Ewa Bańska nie porzuciły śpiewania. Pierwszą występuje obecnie z chórem AMB, druga zaś jest solistką zespołu mu-

„Jutrzenka” rozśpiewana

wiaki”, oczywiście w Boćkach. Szczególnym jednak sentymentem darzę 15-osobowy dziewczęcy zespół wokalny „Jutrzenka” w Liceum Medycznym. Dziewczęta, które są jednocześnie wyróżniającymi się uczennicami, koncertowały w wielu miastach naszego kraju, a także za granicą. W sumie — przeszło trzydzieści występów. Brałyśmy wielokrotnie udział w różnorakich przeglądach i konkursach, zajmując zazwyczaj czołowe lokaty. Między innymi trzy razy zwyciężyłyśmy w wojewódzkim konkursie piosenek radzieckiej i tyłk raz — strażackiej. Ponadto dwukrotnie zajęliśmy pierwsze miejsce w Wojewódzkim Przeglądzie Małych Form Wokalnych. Zespół przyszłych pieśniarek z Biel-

skiego uczestniczył czterokrotnie w kieleckim Festiwalu Młodych Szkolnych. W ramach warsztatów harcerki pracowali pod okiem doświadczonych fachowców: znakomitych reżyserów, muzyków i choreografów, pogłębiając swe umiejętności wykonawcze.

Moim osobistym sukcesem w pracy z tym zespołem było zaszczepienie stałych zainteresowań piosenką. Dawne członkinie zespołu, a zarazem bardzo dobre uczennice: Tamara Góralewska i Ewa Bańska nie porzuciły śpiewania. Pierwszą występuje obecnie z chórem AMB, druga zaś jest solistką zespołu mu-

Notował: RYSZARD ŚWIERCZEWSKI

relaks

Zabawa inaczej

Nie można powiedzieć, że tego jeszcze nie było. Bo było już dwukrotnie. Białostocki Miejski Dom Kultury wymyślił jarmark cudów i tym razem umieścił go w najdogodniejszym punkcie miasta, na Placu XXX-lecia. Białostoczanie pomysł kupili. Uchwycili konwencję zabawy, więc było jarmarcznie w dobrym stylu. Z muzyką i cepelią. Z piernikami i samowarem za trzydzieście tysięcy. Każdy miał co chciał — mężczyźni „Poloneza” i stare gruchoty, młodzi mężczyźni pisma kolorowe — przynajmniej popatrzyć na sfotografowane jaguary, mustangi, fordys i... dziewczyny w pełnej, niczym nie skażonej krasie.



Jarmark cudów. Jarmark starych płyt grających, książek, lichtarzy, orderów spod Kurska i

Monte Cassino. Z Laskowskim i happeningami. Zabawa z fantazją i przybrudzeniem oka. Festyn w oprawie średniowiecznej ulicy. Brakowało mi może półcyrkowego wozu z polikaczkami ognia, może żaków kwestujących na jakiś społeczny cel, na przykład na opracowanie projektu nowego Miejskiego Domu Kultury.

Gdańsk ma jarmark dominikański, Kraków — zakradę, a my jarmark cudów. I dobrze. I warto tę imprezę kontynuować, u bogacąc corocznie i... po prostu bawić się, bo ucho- dzimy tu i ówdzie za ludzi trochę melancholijnych. Nie wiem jak kto, ale ja za rok znów się wybiorę na tę imprezę.

Z. Kaz.

Fot. Krzysztof Świdorski



W dniach od 8 do 17 brn. odbywa się w Pradze Światowa Wystawa Filatelistyczna. Filatelisci spod 140 krajów prezentują na niej blisko 2,5 miliona znaczków pocztowych. Jest wśród nich wiele cennych rarytasów, jak choćby

czerniowych z malarstwa, grafiki, rzeźbiarstwa. Oto zresztą najnowszy przykład z okazji SWF „Praga 78” Ministerstwo Łączności PRL wydało okolicznościowy znaczek w formie bloku. Przedstawiono na nim postać wodza wojsk czeskich Jana Žižki z Trocnova. Ukazała się także koperta pierwszego dnia obiegu (FDC), stemplowana datownikiem okolicznościowym.

Jaki jednak związek ma ten znaczek z malarstwem? Otóż postać Jana Žižki namalował Jan Matejko na swym słynnym obrazie — „Bitwa pod Grunwaldem”. I właśnie fragment tego ob-

razu widzimy na znaczku pocztowym, wydawanym przez Poczta Polska. Na innych znaczkach możemy zobaczyć fragmenty obrazów Grottara, Gierzyńskiego, Falata, Kotsisa, Wyspiańskiego, Malczewskiego, Wyczółkowskiego, rzeźby Wit Stwosza, Dunikowskiego i wielu innych polskich mistrzów palety i dłuta.

Konfrontacje

słonne Mauritiusy z kolekcji królowej brytyjskiej, Elżbiety II. W wystawie uczestniczą również i polscy filatelisci.

Z okazji SWF „Praga 78” odbędzie się wiele interesujących imprez towarzyszących. Jedną z nich to konfrontacja oryginalnych dzieł sztuki i znaczków pocztowych. Oczywiście, chodzi o te dzieła, np. obrazy, które stały się motywem do zaprojektowania znaczków. Zwiędzały wystawie będą więc mogli zobaczyć obrazy Tytjana, Rembrandta, Leonarda da Vinci, Rubensa, Picassa i innych sławnych mistrzów oraz ich miniatury, pocztowe odpowiedniki.

I tu należy wyjaśnić, że dzieła sztuki z dawien dawna inspirowały grafików, projektujących znaczki pocztowe. Wspomnę, że pierwszy znaczek pocztowy, angielska czarna „jednopeniówka”, przedstawiający królową Viktorię, zaprojektowana została według znanego ówczesnego artysty.



NA ZDJĘCIU: fragment witraży Stanisława Wyspiańskiego na polskim znaczku pocztowym.

Fot. A. Zdrodowski

Jeszcze raz dziecko z próbówki?

Szczęśliwa matka „dziecka z retorty” 31-letnia Lasley Brown oraz jej córka Louise znajdują się nadal w centrum zainteresowania.

Podczas gdy naukowcy wielu krajów świata zajmują się nadal problemami medycznymi i etycznymi oraz etycznymi, jakie z tego wynika, pani Brown powiedziała ostatnio dziennikarzom: „Chcę mieć jeszcze dla Luisy siostrzyczkę i urodzić ją tą samą metodą, jaką i tak — znakomitą — skutkiem zastosował mój lekarz dr Steptoe”. (M.M.)

Ponury Burton?

Słynny amerykański aktor, Richard Burton, ożenił się po raz czwarty. Tym razem z byłą żoną słynnego kierowcy samochodowego, Jamesa Hunta — Suzy. Po ślubie ustatkował się, przestał nadużywać alkoholu.

Natychmiast podchwyciła to osławiona „Bild-Zeitung”. Zdaniem reportera tej gazety, od chwili gdy Burton przestał pić, ma stale zły humor, ponury wygląd i wcale mu z tym nie do twarzy”. (M.M.)



Krajobraz z koczku jesienią. Fot. K. Świdorski

Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Niejednych już dawno nadgryził ząb czasu, a wydaje się, że wciąż jeszcze zabkują.

Niejedna kukla chciałaby od razu przejść na etat primadonny.

Lwia grzywa stanowi kapitalny kamuflaż zajęczej osobowości.

Odbędziesz lojalnie stać człowieka, a tu ci każą być nim nadal!

I najmańdrzej da się nabrać na samego siebie.

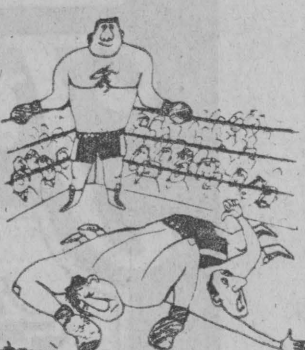
„Dzień bez wypadku”, „dzień bez papierosa”... A dzień bez patosu?

Można mieć do dyspozycji siebie i nie wiedzieć, co z tym fantem zrobić.

Wobec niektórych nienasyconych pożeraczy dóbr konsumpcyjnych należałoby zastosować areszt apetytu.

Specjalista od dezinformacji: siedzi okraciem na maltretowanej ofierze i woła o ratunek dla niej.

Pietyzm dla pomników kryje w sobie jedno niebezpieczeństwo: że się zapomni o żywych ludziach.



...osiem... dziewięć... dzie- sięć! Zabierzcie go!

Automat „czyta” znaczki pocztowe

W okienkach poczty czechosłowackich rozpoczęto ostatnio sprzedawanie znaczków pocztowych. Papier tych znaczków, nasycony fosforystyczną substancją, jest rejestrowany przez czukli automatycznych maszyn do sortowania korespondencji, co znacznie przyspiesza jej obieg. Znaczniki na świecącym papierze mają złotawą zabarwienie. W Czechosłowacji zaprzestano już drukowania znaczków na normalnym papierze, jednakże dawne zachowują swą wartość.

(8)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 2) klamerka, 9) ludowy instrument muzyczny, 11) w grze w karty — przegrana lub stawka za nią (a-nagram słowa „bale”), 13) świniśka pociecha, 14) zbija baki, 15) maź Rzepichy, 16) motyl nocny, 18) nóż ogrodniczy o zakrzywionym ostrzu, 20) akt prawodawczy, 22) powstrzymanie ciemem ataku przeciwnika, 23) pistolet maszynowy, 24) krzew, którego liście zawierają kokainę, 26) pustynia w Azji Środkowej, 27) Irene Szewińska, 28) ułatwia pszczołom budowę plastrów, 30) dzieło zduna, 32) wódka wytrawna, 34) starożytna nazwa Hiszpanii, 37) presja, 40) ptak suchych łąk i ugorów, 41) wianolowy w tytule dramatu

Czechowa, 43) kaszkiet, 44) kojarzy się z „Opty”, 45) pach-naca roślina rabatowa, 46) może być mydlana, 47) gatunek papugi, 48) sznur naramienny noszony przez generałów, oficerów dyplomowanych, adiutantów oraz żandarmerie. PIONOWO: 1) pokaz, rewia, 2) droga o twardej nawierzchni, 3) łup dżikich zwierząt, 4) maź córki, 5) miękki metal, 6) mowa bociana, 7) biblijny brat Mojżesza, 8) naczynie z klepek, 10) „rodzinny” kwiatek, 12) przedmiot uwielbiania, 15) stopień wojskowy, 17) maszyna rolnicza, 19) trzymahalke, 21) obchodzi imieniny 25 września, 22) koń albo drzewo, 25) król węgierski (990—1044), 26) bezmyślny

widz, 29) kolor — symbol nadziei, 31) epopeja Homera, 32) rodzaj koniaku, 33) głąb kapuściany, 35) gaz występujący w ronie naftowej, 36) zwół, rulon, 38) skała osadowa składająca się głównie z chalcedonu, 39) klejnot, 41) japoński napój narodowy, 42) ptactwo domowe.

„HELLES”

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nada- deła prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach pro- simy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 212”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 206

POZIOMO: skobel, knieja, Ufa, amarant, makutra, Wolin, elana, orez, tiara, igła, deska, trata, kuźnia, kompania, kon-

trakt, brokat, awans, setka, „Łada”, Itaka, orka, minor, otawa, chinina, narybek, kat, Ernest, ośmina.

PIONOWO: kraweć, Baal, lutnia, kamerton, Inka, jata- kan, samouk, zabawa, rozeń, nilka, alarm, „Unita”, siara, aport, udo, iwa, ekstrakt, ko- lacz, nadmiar, Twań, anion, Beata, okowy, karabin, tkan- ka, skonto, Nike, Adam.

NAGRODY

Za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 200 z 1 września br., nagrody książkowe w drodze komisyjnego losowania otrzy- mowali: Marian Kozakiewicz z Sokółki, Maria Świecicka z Jasionówki, Ryszard Piotrowski z Goldan, Zofia Bouko- lowska z Białogostoku i Irena Kirejczyk z Augustowa.

Nagrody prześlemy pocztą.

Małe rendez-vous z Aznavourem... w „Posejdonie”

Znamy go z filmów wywie- tanych na naszych ekranach, recitali w Polsce, z audycji te- lewizyjnych, licznych nagrań płytowych. Nucił refreny je- go nastrojowych i lirycznych piosenek, choćby „Nathalie”, „Isabelle” czy francuska wersja romansu „Jeszcze raz” i „Oczy czarne”.

Oto: Charles Aznavour. Wła- nie — te głęboko osadzone, prze- nikliwe, ciemne oczy, krzacz- te brwi i tak charakterystycz- na, niepozorna na pierwszy rzut oka postać.

Przybył do Gdańska, by za- grać swą 31 rolę w realizowa- nym właśnie w Polsce filmie Volkera Schlöndorffa „Błazany bębnek” wg słownej powieści Guentera Grassa pod tym sa- mym tytułem.

— Kim Pan właściwie czuje się najbardziej: piosenkarzem, akto- rem, kompozytorem?

Najlepiej czuję się w roli pio- senkarza, a jeśli zgadzam się na udział w filmie, to głównie w epizodach muzycznych. Piosen- karstwo uważam za moje praw- dziwe i jedyne powołanie.

— A jakie piosenki i jakie role filmowe fascynują Pana szcze- gólnie?

Odpowiem szczerze, nie mam żadnego ulubionego filmu ani żadnej wybranej piosenki. Cza- sami zmieniam styl śpiewanych utworów, ot po prostu, by sobie urozmaicić życie.

— Liczne występy na estradzie pochtanają Panu gros czasu. A praca w filmie?

Filmowi poświęcam wolne

chwile od mocno absorbujących zajęć piosenkarskich. Ale na- wież musi mieć coś zafrapowa- nym odzwierciedlać, wystarczy niekiedy jedna, mała, czasem, specyficzna cecha, bym przyjął propozycję.

— W naszym kraju gościł Pan już po raz trzeci...

...bardzo miło wspominać każdy mój pobyt w Polsce.

— Czy brał Pan udział w fe- stiwale piosenek w Sopocie?

Nie, bo nigdy nie występowa- łem na żadnym festiwalu.

— Stąd wniosek, że nie wa- niał Pan wszelkich festiwali i konkursów?

Wrecz przeciwnie, uważam, że jest to jedyna okazja do zdobycia rynków estradowych na ca- łym świecie dla młodych arty- stów.

— Jakże są Pana najbliższe plany koncertowe?

Chwilowo nie opracowuję nowego programu, ale nagrałem płytę w dwu wersjach języko- wych: francuskiej i angielskiej zatytułowaną „Disque de Noël”.

Nasze krótkie spotkanie w ho- telu „Posejdon”, gdzie artysta zatrzymał się na okres kręcenia filmu w Gdańsku — dobiega końca. Niedługo zostanie popro- szony na plan, a ma jeszcze do przejrzenia całą stertę manu- skryptów i musi opanować pa- mięciowo trudny tekst roli. A zatem do zobaczenia nie tylko na estradzie — ale i na ekranie.

ALEKSANDRA ZWIERZCHOWSKA

Zdjęcia CAF — Kraszewski

